Nr. 141 — We Lwowie, Sobota dnia 21. Czerwca 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
Rzeszy niemieckiej .
Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
urcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:
w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „
na miesiąc Lipiec:
w miejscu 1 złr. 50 ct.
na prowincji 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 20. czerwca.

(**Sprawa egipska.** — **Znaczenie kanału Suezkiego.** — **Powstanie w Algierze.** — *Politik* **o ruchu wyborczym w Galicji.** — **Przyszły nowy gabinet.** — **Z Czech.**)

Biuro Reutera, ulegające z konieczności rzeczy presji rządu angielskiego, zaczyna płatać figle mocarstwom. Wiemy już jak rozgłosiło wystąpienie Bismarka w sprawie egipskiej, pierwej nim o tem raczyły donieść przyboczne jego organa. Widzieliśmy ile kłopotu nabawiła Austrję ze sprawą moskiewskiego konzula w Serajewie. Przypominając tę sprawę mimochodem, zaznaczyć musimy, że zgoła nie dajemy wiary zaprzeczeniu półurzędowemu, zamieszczonemu w *Pol. Corr.*, a o czem nam doniósł wczorajszy telegram wiedeński. Ale wracając do biura Reutera, podnosimy wczorajszy jego figiel, grubego już kalibru, wypłatany Francji.

Biuro to doniosło wczoraj, że we środę udał się jen. konzul francuzki w Kairze do chedywa i oświadczył mu w imieniu Francji, iż rząd francuzki zażądał w Stambule zrzucenia chedywa z tronu.

Jestże to rzeczywiście prawdą? Miałżeby rząd francuzki nieufać udanej pokorze chedywa i jego oświadczenie, że cofa swój dekret kwietniowy i poddaje się woli mocarstw, uważać za wybieg, mający na celu wyzyskać tę okoliczność, iż wola tych mocarstw nieda się sprowadzić do wspólnego mianownika?

Na to pytanie ani nawet w przybliżeniu odpowiedzieć nie można. Powtórzyć bowiem jeszcze raz musimy to, co już mówiliśmy i w czem się upewniamy coraz bardziej, że sprawa egipska grozi przybraniem rozmiarów olbrzymich, potrąca o interesa dla niektórych mocarstw bodaj czy nie ważniejsze od interesów przykutych do Bosforu i Bałkańskiego półwyspu, a przy sprzyjających warunkach gotowa dopiero ten ogólny pożar wzniecić, który mniemano że wywoła wojna moskiewsko-turecka, a który jednak przygaszono chwilowo na kongresie berlińskim.

Ale bo też do głębi badając sprawę, przychodzi się naprawdę do przekonania, że kanał Suezki to coś ważniejszego niż Bosfor. Bo cóż na Bosforze zależy zachodnim mocarstwom? To tylko, aby nie był w posiadaniu Moskwy, lub w ogóle kogo innego równie jak Moskwa silnego. Dopóki więc wojna toczyła się, mocarstwa mogły do pewnego stopnia zredukować do jednego mianownika swe postulata, mogły znaleźć ten punkt, w którym się wszystkie ze sobą godziły. Każde z nich inną przy ogniu tej wojny chciało upiec pieczeń, każde z pożądliwością spoglądało na inny punkt spuścizny tureckiej, ale mimo to wszystkie zgadzały się na to, że Bosfor trzeba pozostawić w ręku Turcji, a raczej że za nic w świecie Bosforu niepodobna oddać w ręce Moskwy. Rozumiały bowiem wszystkie dobrze, że Turcja z Bosforem nie jest dla nikogo straszną, gdy tymczasem Moskwa z Bosforem zagrażałaby całej Europie. I to przeświadczenie było właściwą podwaliną, na której wzniesiono tandetne rusztowanie kongresu berlińskiego, było rusztem, na którym upieczono traktat berliński. Dlatego to tak snadno skleiła się hermafrodytyczna postać polityczna, zwana Wschodnią Rumelią.

Inna rzecz z kanałem Suezkim. Bosfor wewnętrznej wartości w sobie nie ma; nabiera jej dopiero od tego do kogo należy. Jest straszny i tłoczy Europę, gdy jest w ręku silnego mocarza; zabawką zaś jest dziecinną, gdy wrót jego strzeże eunuch z hyryską. Natomiast kanał Suezki posiada wewnętrzną wartość, łączy nie dwa morza jak Bosfor, ale dwa światy i dwie cywilizacje i łączyć je będzie bez względu na to, kto nad Nilem zatknie swój sztandar, słaby czy silny mocarz, rozkładająca się Turcja czy dążąca do hegemonii nad morzem Śródziemnem Anglia, czy wreszcie jej w tej mierze rywalka, Francja. W każdym z tych wypadków kanał Suezki będzie tą potężną dźwignią nowożytnego handlu jaką jest sam przez się, w wewnętrznej swej istocie. Jeżeli więc co do Bosforu mogła z wykluczeniem Moskwy porozumieć się cała reszta Europy, to co do kanału Suezkiego porozumienie takie jest wprost niemożliwe, bo stanowi on punkt jasno i ściśle określony, o który wszyscy jednakowo namiętnie kompetują.

A przecież nie należeć do nikogo, kanał Suezki nie może. Nie jest niczem takiem co może być właścicielem samego siebie. A jednak byłaby to jedyna wypadkowa, którąby mogła chociaż tak tandetnie pogodzić mocarstwa ze sobą, jak pogodziła je inna, popędem samozachowawczym podyktowana wypadkowa w sprawie Bosforu.

Z tych tedy powodów, które wyłuszczyliśmy powyżej, jasną jest rzeczą, że na zadane u góry pytanie odpowiedzieć nie możemy. Możemy tylko zanotowaniem świeżej a dość ważnej wiadomości, którą nam przynoszą dzisiaj dzienniki paryskie, rzucić pewne światło na postawę Francji względem chedywa. Oto rząd francuzki ma posiadać niezbite dowody, że powstanie w Algierze, na szczęście już stłumione, wywołane zostało za pieniądze angielskie przez emisarjuszów wicekróla Egiptu. Jeżeli to jest prawdą, to Francji nie pozostawałoby nic innego jak odrazu zdemaskować swe plany i podnieść miecz zemsty.

Smutną jednak w tem wszystkiem jest wszakże ta okoliczność, że przy najpomyślniejszym obrocie sprawy, Francja nie zarobi na niej tyle, co na zaangażowaniu Francji zyskają Niemcy. A to jest bardzo bolesne dla wszystkich, którzyby pragnęli wytępić co prędzej to gniazdo wszelkich klęsk, jakie od stu lat spadają na Europę.

Politik poświęca wstępny artykuł ruchowi wyborczemu w Galicji. Raduje się wielce, iż nie ziściły się zapowiedzi *Nowej Pressy*, że secesja pp. Hausnera i Wolskiego doprowadzi do walk frakcyjnych, z którychby dla centralizmu zysk mógł wypłynąć. Chwali p. Hausnera, że przyłączył się do centralnego komitetu wyborczego dla wschodniej części Galicji, i oraz chwali komitet, że męża takiego jak ks. Czartoryski wybrał na prezesa.

Dalej wywodzi *Politik*, że na liberalizm Polaków centraliści narzekać nie mogą, skoro komitet 4 krzesła ofiaruje żydom, którzy według swej liczby (500.000 dusz) tylko 3½ krzesła żądać mogą; i chwali komitet centralny, że żydom postawił za warunek wstąpienie do Koła polskiego.

Co do Rusinów, *Politik* wcale nie wie chyba, jak postępuje komitet nasz centralny. Pojmuje, że Polacy nie chcą popierać „Rusinów centralistycznych“, którzy „z zaparciem odrębności krajowej ciągle wrogo przeciw Polakom występywali“ — ale, dodaje: „cóż to pomoże?“ Pyta, dlaczego Rusinom nie ofiarowano krzeseł tak jak żydom? i dlaczego sejm dotąd nic nie uczynił, aby trwałą i uczciwą zgodę z Rusinami na podstawie Unii lubelskiej przeprowadzić? *Politik* nie wie, że komitet centralny nie stawia kandydatów w kurji wiejskiej, i że popiera Rusinów narodowców, choć potępia moskalofilów.

Politik ciekawa jest dalej, w jakiej liczbie, a zwłaszcza z jakim programem Polacy wejdą do Rady państwa. Przyznaje, że Polacy zawsze byli autonomistami co do Galicji, „na której to podstawie i ugoda z Rusinami do skutku przyjść musi“, że nie występywali przeciw autonomii reszty krajów; i tak dalej pisze:

„Dotąd delegacja galicyjska nigdy jednak się nie zdobyła na stanowcze, energiczne działanie ku ziszczeniu zasady autonomicznej w o g ó l n e m jej zastosowaniu. A przecież to była i jest jedyna podstawa do utworzenia stronnictwa parlamentarnego, przez które można z nadzieją sukcesu stawić czoło centralistom. Centralizm w Austrji, to nic innego, jak tylko dążność do panowania nad naturalną większością Słowian przez żywioł niemiecki, po wszystkich krajach rozrzucony, ale solidarny. Programu narodowego przeciwstawić im nie możemy, gdyż każde z osobna plemię słowiańskie jest w mniejszości wobec Niemców. Pewną zaś obroną w s z y s t k i c h narodowości słowiańskich jest historyczna i ciągle jeszcze żywotna pojedynczych krajów autonomia. Strzeżenie i rozwój tej autonomii jest przeto w s p ó l n y m interesem wobec centralizmu niemieckiego.

„Dążność do przeprowadzenia tego wspólnego interesu drogą parlamentarną, zbrzydziło nam po części postępowanie chwiejne delegacji polskiej. Gdyby z nadchodzących wyborów w Galicji wyszła delegacja, zdeterminowana do ogólnego zasady autonomicznej zastosowania, tak jak to napomknęła odezwa wschodnio-galicyjskiego komitetu wyborczego: toby zapewne usunęła się jedna z głównych trudności, które wspólnemu a skutecznemu wszystkich żywiołów autonomicznych postępowaniu stały dotąd na zawadzie.“

Tagblatt lamentuje, że hr. Taaffe ma już nowy gabinet obmyślany, w którymby otrzymali p. Plener tekę handlu (bez kommunikacyj), p. Czedik tekę komunikacyj, którąby utworzono, a młody ks. Adolf Schwarzenberg tekę ministra czeskiego. Wszyscy obecni ministrowie mają otrzymać dymisję, prócz Ziemiałkowskiego i może Stremajera.

Z wczorajszego zjazdu centralistów w Pradze niemamy jeszcze telegramu. Słychać, że propozycje czeskie nie będą przez zjazd rozbierane, gdyż przeważna część delegatów okręgowych oświadczyła się przeciw rozbieraniu ich, bo to należy dopiero do wybranych już posłów.

Zapowiedziane na 18. bm. zgromadzenie klubu młodoczeskiego, na którem miano rozbierać sprawę szkolną, zostało przez policję wzbronione.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Rzym d. 16. czerwca.

(*W. K.*) *Gazzetta d'Italia*, oprócz mowy Teofila Lenartowicza, mianej w Bolonii d. 8. bm., którą wam posłałem, ogłosiła także w dzisiejszym swoim numerze mowę czcigodnego profesora Dominika Santagaty, prezesa akademii Mickiewiczowskiej, pełną szlachetnych myśli i uczuć, i tchnącą najgorętszą miłością dla Polski. W końcu mowca bardzo pięknie i ciekawie opisał pobyt Adama Mickiewicza w Bolonii 23. kwietnia 1848 i następnych dni, tudzież manifestacje, jakich był przedmiotem ze strony tamecznych mieszkańców. Fryderyk Gauch, obywatel boloński, przyjmował go wówczas i ugaszczał w domu swoim, a dziś spadkobiercy tegoż Gaucha, zagrzani wrażeniem, jakie sprawia wszędzie we Włoszech a k a d e m i a M i c k i e w i c z a, postanowili umieścić lapidarny napis na ścianie tego domu. Oprócz czternastu telegramów z różnych stron, o jakich wam wspominałem w ostatnim liście, ponadchodziły też inne w ciągu dnia uroczystości, tak, iż w końcu liczono ich 26. Dowody te uznania i współczucia silne wrażenie uczyniły na umyśle Bolończyków i Włochów w ogóle, przekonywując ich, że Polacy nie są obojętni na dowody braterstwa, **dawane im przez inne narody. Przy tej sposobności dr. Artur Wołyński, którego nazwisko czytamy** tutaj wszędzie, gdzie tylko chodzi o dobro i sławę Polski, **kazał** własnym kosztem przedrukować w **kształcie broszury**, i rozdawał **uczestnikom** uroczystości, **włoskie przekłady** wierszem trzech poezji Mickiewicza: „Ody do młodości“ przez p. Kurjusza Antonellego, wiersza „Do Matki Polki“ przez senatora Jędrzeja Maffei, słynnego tłumacza Schillera, Göthego, Shakspeara, Byrona, Heinego i tylu innych obcych wieszczów, a wreszcie „Reduty Ordona“ przez Hektora Marucci, tłumacza wielu poezji Teofila Lenartowicza i Władysława Kulczyckiego. Przekład senatora Maffei jest przepyszny. Wreszcie na posiedzeniu tem, którego Bolonia jak najwdzięczniejsze wspomnienie zachowa, prof. Santagata oznajmił przytomnym, iż J. I. Kraszewski, mianowany już przedtem akademikiem korespondentem, otrzymał od króla Humberta wysoką godność wielkiego oficera orderu korony włoskiej. Rzęsiste oklaski tę wiadomość przyjęły, a posiedzenie zakończyło się hucznemi okrzykami młodzieży uniwersyteckiej i publiczności: N i e c h ż y j ą W ł o c h y ! N i e c h ż y j e P o l s k a !

A k a d e m i a M i c k i e w i c z a ma wielką przyszłość przed sobą i może się stać potężnym czynnikiem prawdy o Polsce i idei polskiej za granicą, jeżeli kraj nasz będzie ją wszechstronnie popierał i nie przestanie jej komunikować wszystko, co tylko z naszych dawniejszych i teraźniejszych rzeczy może w szczególny sposób zająć zagraniczną uwagę. Demaskowanie Moskwy powinno być głównem naszem zadaniem. Trzeba się także przygotować do wojny, jaką Moskwa nie omieszka wydać akademii, głównie poświęconej Polsce i rzeczom polskim.

Ponieważ zaś dyplomacja nic w tym względzie nie może, a nieograniczona wolność, jakiej Włosi używają, jest najlepszą rękojmią, że nowa instytucja jak najswobodniej rozwijać się będzie, więc rząd carski i Moskale będą usiłowali podstępnie zanęcić się do akademii na mocy jej słowiańskiego programu, i przeistoczyć ją zupełnie, zwichnąć jej kierunek. Nie tylko rząd carski, ale cały naród moskiewski, a przynajmniej wykształceńsza większość jego, przejęta zazdrością i nienawiścią do Polski, z osobliwą gorliwością i zręcznością walczy z myślą i prawdą polską na wszystkich punktach Europy. Komitety słowiańskie i naukowe zakłady moskiewskie rozwijają w tym względzie czynność i propagandę, którą gdyby akademia krakowska i inne wolniejsze nasze stowarzyszenia naśladowały choć w części, zamiast się zasklepiać w sobie, — to jużby nierównie więcej słychać było o Polsce za granicą, niż to bywało dotąd. Czynność ta i propaganda dowodzą, jak śmiertelnych wrogów mamy w tych, dla których pisaliśmy: Z a w a s z ą i n a s z ą w o l n o ś ć, i zadając srogi kłam osobom marzącym o braterstwie Polski z Moskwą, objawiają się ciągle za granicą w najciekawsze i najoryginalniejsze sposoby.

Przykład jeden tylko wam przytoczę. Wiadomo już wam, że pan Correnti, wielki kanclerz orderów włoskiego państwa, który jest jednym z z najpierwszych pisarzy i mowców swego kraju, pisze obecnie D z i e j e P o l s k i lub raczej F i l o z o f i ę tych dziejów. Jest to praca pierwszorzędna i jenialna, a która zapewne wielkie wrażenie sprawi w Europie, bo niezbędność odbudowania Polski jest jej myślą zasadniczą, a myśl ta wypowiedziana przez męża, który odegrał przeważną rolę w odrodzeniu własnego kraju i jest dotychczas jednym z jego kierowników politycznych. Otóż Moskale dowiedzieli się o tej wielkiej pracy znakomitego pisarza i męża stanu, i snać strach wielkooki ich ogarnął, bo p. Correnti począł od razu odbierać listy i przesyłki różnych dokumentów od Moskali i od zakładów naukowych moskiewskich. Były to formalne rozprawy, studja i historyczne niby pomniki, mające mu dać poznać dzieje polskie w prawdziwem ich świetle, wolne od k ł a m s t w naszych. Wszystkie te bezczelne pisma i niezupełne lub pofałszowane dokumenta starają się dowieść jednej rzeczy, to jest, iż nie było nawet nigdy narodu polskiego (!!!), i że była tylko kasta, w której kupiła się cała Polska, kasta zwana szlachtą, która uciskała lud słowiański, lud ruski, którego drobna cząstka niewłaściwie przezwana została ludem polskim. Polska szlachta nad ludem tym się znęcająca, dobiwszy się stanowiska państwowego, stworzyła na Zachodzie błędne wyobrażenie, iż istnieje naród polski. Tymczasem była ona tylko młotem i klęską dla Słowiańszczyzny, której rozwojowi i zjednoczeniu przeszkadzała, zostając w ciągłej zmowie z jezuitami i z papieżami. Moskwa dokonała tedy czynu cywilizacyjnego, obalając państwo szlachty polskiej, odegrywające rolę narodu, a dziś zaś pracuje na wolność świata, tępiąc myśl polską i pseudo-narodowość polską, nie będącą niczem innem jak ideą szlachecką, zasadą przywileju, zabobonu, ciemnoty i wszechstronnej wsteczności (!!!).

Nie potrzebuję dodawać, że tak potworne i łotrowskie brednie obudziły tylko homeryczny śmiech w znakomitym autorze, na którego snać nieświadomość i lekkomyślność Moskale liczyli, mając tak często do czynienia z płochymi Francuzami. Atoli p. Correnti uderzony był i zdumiony tak piramidalnem zuchwalstwem i taką wściekłością moskiewskiego kata do polskiej ofiary. Tym razem doprawdy trafiła kosa na kamień.

W parlamencie ukończyły się rozprawy nad zapomogą dla miasta Florencji, którego municypalność przyszła była do zupełnej upadłości skutkiem przeniesienia stolicy, a teraz otrzyma od rządu 49 milionów, zapewnionych już ostatniem głosowaniem Izby. Rozprawy nad nowemi budowlami kolei żelaznych jeszcze nieukończone. Wczorajsze wybory administracyjne czyli municypalne w Rzymie wypadły na korzyść stronnictwa katolickiego umiarkowanego, a jak tu mówią klerykalnego. Liberaliści przeciwni Stolicy św. porażeni zostali na głowę.

Ruch przedwyborczy.

Podaliśmy wczoraj korespondencję z pod Lwowa, w której donoszono nam o agitacjach za kandydaturą Miesesa, w okręgu gmin pow. Lwów-Gródek-Jaworów, jakoby prowadzonych pod auspicjami dr. Frieda, dyrektora banku włościańskiego. W liście, pisanym do komitetu centralnego, i osobiście w redakcji naszej zaprzecza stanowczo dr. Fried, jakoby jakikolwiek związek miał z podobną agitacją. Z innych źródeł wiarygodnych dowiadujemy się, iż jeden izraelita z Janowa ofiarował się nie wiedeńskiemu Hermanowi Miesesowi, lecz dr. Feliksowi

---

(34)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

— To i chwała Bogu! żeś przecie wyszedł na człowieka. Cieszę się tem, gdyż dalipan nigdym się tego nie spodziewał.

— I tak, wyszedłem boso, piechoto z waszego klasztoru, dziś wracam hucznie i zamożnie. Patrzcie oto ten trzos złota! rzekł wyjmując worek z brzęczącą monetą, dość tu jest grosiwa jak widzicie!

— Jeśli to grosz uczciwie zebrany, to masz się czem wprawdzie pochwalić!

— Jużci nie na kweście go nagromadziłem. Według bernardyńskiego obyczaju, rzekł pogardliwie Szemerle.

— My żyjemy z jałmużny, i nie wstydzimy się naszego ubóstwa. Świat i złoto są to pokusy niebezpieczne. Szczęśliwy kto od nich serce odwrócił, zwracając myśli i dążności do nieba.

— Aż nadto będzie czasu o niebie myśleć. Ja używam świata o ile mogę, i cieszę się złotem co mi do wszelkich rozkoszy otwiera pole.

— Zawsześ ten sam jak uważam. Bodajby to szczęście gorzej cię nie popsuło. Twoja duma cię zgubi. Winienem dać ci tę przestrogę. Uważam bowiem ze wszystkiego, że ci to wszystko dziwnie głowę zawróciło. A szczęście tak ślizkie, tak przemijające, że każdy co go doznaje, drżeć nad sobą powinien.

— Oszczędźcie sobie tych uwag, ojcze Marcinie; nie na to przybyłem tutaj, by waszych słuchać morałów.

— A pocóżeś tu do tego domu pokory i ubóstwa przybył? Ty co gonisz tylko za marnościami świata?

— Przybyłem tu, bo mam interes do ojca gwardjana, a jeślim przyszedł wprzód do waszej celi, to jedynie przez pamięć żeś jegomość był moim opiekunem, i chciałem go pierwszego powitać.

— To, to nie źle z waćpana strony, to pierwsze słowo uczciwe co wyrzekłeś od godziny, co tu siedzisz. Ale jeśli masz interes do ojca gwardjana, on niedomaga od niejakiegoś czasu, nie wiem czy będziesz mógł go widzieć.

— To póty będę tu bawił, póki go niezobaczę. Muszę się z ojcem gwardjanem rozmówić. A wy, przebaczcie mi ojcze, że się przed wami otworzyć nie mogę. Jednemu ojcu gwardjanowi mogę się zwierzyć.

— To chyba, rzekł obojętnie ojciec Marcin. Nie jestem ja tak ciekawy, bym waćpana badał. Zresztą wiesz, gdzie jest refektarz, bo znasz od maleńkości wszystkie tutejsze zakątki. Idź więc do refektarza, a ja zalecę braciszkowi, by waćpana konie miały wygodę.

Tu wstał ojciec Marcin, a że rad był się pozbyć niemiłego gościa, wyszedł razem z nim z celi. Szemerle w refektarzu znalazł kilku zakonników. Według swego zwyczaju zaczął im prawić niesłychane rzeczy o swych zaszczytach, wielkości, o nowem swem posłannictwie. Zakonnicy słuchali, ciekawi wszystkiego tego co się na świecie pozaklasztornym dzieje. Przysłuchiwali się i wierzyli, podziwiając dziwne zrządzenia losu.

Ojciec Marcin poszedł do gwardjana.

— Mój przewielebny ojcze, rzekł do leżącego na wązkiem łóżeczku staruszka chorego, dziwną wam wieść przynoszę. Wszakże ten pędziwiatr, ten nic dobrego, ten Szemerle znowu przybył do klasztoru!

— Co mi waść mówisz? wrócił? i z pokorą po habit zapewne?

— Gdzie tam! więcej hardy i zarozumiały aniżeli kiedykolwiek. Wystawcie sobie ojcze przewielebny, on mówi, że jedzie w poselstwie od J. W. grafa ministra na Turecczyznę! A co więcej, ma list wierzytelny do seraskiera Benderu, trzos złota, parę koni. Sam widziałem.

— On! A to rzecz dziwna istotnie! rzekł gwardjan. I mnie to nie mało dziwi, trudno wierzyć wszystkiemu co opowiada, bo to znany kłamca.

— On chce się widzieć z przewielebnym ojcem dobrodziejem, powiada, że ma jakiś interes.

— A to niech przyjdzie! Ciekaw jestem.

— Byleby nas nie wplątał w co nie dobrego, rzekł ks. Marcin, coś nie dobrze mu z oczów patrzy.

— Co mi waść mówisz! Jużci gdyby takim był ladaco, jak dawniej, to by go pewnie J. W. minister nieużywał do swych zleceń.

— Bóg raczy wiedzieć czy to wszystko jest prawdą co on rozpowiada.

— Ależ waść sam widziałeś u niego pismo J. W. ministra, to nie bagatela. Ciekaw jestem, jaki to interes może mieć do mnie!

— Ja mu zupełnie niedowierzam rzekł ks. Marcin, co więcej, widzi mi się, że gorszy jeszcze tu wraca aniżeli poszedł.

— Waść zdawałeś go zawsze ze zbyt złej strony uważać. Trochę burzliwy, niesforny, to ani kwestja, mógł się jednak poprawić! Nigdy wątpić o nikim niepotrzeba. Bóg większe jeszcze cuda robi — przywołaj go waść do mnie.

Ojciec Marcin pokłonił się z pokorą i wyszedł z celi.

Więcej ciekawie aniżeli życzliwie z początku przyjął gwardjan Szemerlego — lecz gdy mu okazał list wymyślony przez siebie do seraskiera, obejrzawszy zręcznie poprzylepiane pieczęcie, żadnej nie pozostało wątpliwości w łatwowiernym starcu, że ów list był istotnie od hrabiego Brühla. Szemerle zaczął opowiadać całe niby to swoje przejście na dworze ministra. Jak zyskawszy jego względy, a szczególniej względy samej grafini, zamiłowanej w muzyce, zachwycał wszystkich grą swą na gitarze, śpiewem i pięknemi wierszami. Jak został przypuszczonym nawet do ich towarzystwa. Jak poźniej on, Szemerle, wysztafirował na dworze grafowskim nadworną kapelę, tak piękna jak w Dzeznie.

Zostawszy owej kapeli dyrektorem, wzrastał co raz bardziej w zasługi i wzięcie, i takie umiał zaskarbić zaufanie, że go wysłano w ważnym interesie Rzeczypospolitej do Turecczyzny.

Mocno to opowiadanie zajęło gwardjana, zapomniał dawnych wybryków niesfornego wychowanka i począł nawet sam nad sobą się dziwić, że się na nim dawniej poznać nie umiał.

Smielej też mówił Szemerle do gwardjana, aniżeli do ojca Marcina, gdyż poznał, że staruszek dobroduszny, więcej mu wierzył i niczemu nie przeczył. Łgał więc odważnie i z frantowską miną ten syn fagasa nieodrodny, co jak widzimy wszystkie wady i podłości odziedziczył od tej klasy ludzi, co w służalstwie i pochlebstwie najczęściej tracą wszystko to, co uszania choćby najniższe położenie. Słuchany z łatwowiernością przez gwardjana, rozpuścił cugle wrodzonej sobie jak go już znamy łatwości kłamania, bo w tem miał spryt niepospolity.

Gwardjan bez najmniejszego wyobrażenia o świecie, nie umiał zdać sobie sprawy ani odróżnić, co w tem opowiadaniu było prawdopodobnem lub nie. Sam prostoduszny, nie przypuszczał nawet, by natura ludzka tak dalece posunąć się mogła, tak zabrnąć w labirynty bezczelnego zmyślania. Im więcej staruszek wierzył i podziwiał, tem więcej Szemerle łgał śmiało; obyczajem wszystkich nałogowych łgarzy na tem się kończyło, że sam własnym zmyśleniom wierzył i co sam sobie uroił, odróżnić nie umiał od tego, co było w istocie. Zdawało mu się więc, że jest posłem do seraskiera, że jest wielkim człowiekiem i do wielkich rzeczy przeznaczonym. Łatwo mu było wzbudzić to przekonanie w łatwowiernym staruszku, którego jedna tylko rzecz dziwiła, dla czego Szemerle w tak ważnym poselstwie wysłany, zajechał do klasztoru i starał się z nim widzieć.

— Jaki może on mieć interes do mnie? pomyślał, może także jakie polecenie od ministra! Wprawdzie J. W. Brühl jest jednym z dobrodziejów naszego klasztoru i hojnie obdarza naszych kwestarzy.

Zagadnął więc Szemerlego pytając, jaki to miał osobisty do niego interes, o którym wzmiankował ojcu Marcinowi.

— Tak jest. Chciałem upaść do nóg wam przewielebny ojcze i prosić go o pomoc, tem samem wielką wyrządzić możecie przysługę JW. ministrowi.

— Jakto! Ja! odkrzyknął gwardjan! Ja, biedny zakonnik? Czemże mógłbym uczynić przysługę temu wielkiemu panu?

— Nietylko JW. grafowi, ale samej Rzeczypospolitej!

Zamieszało się w głowie staruszkowi.

— Ja waści nie rozumiem; czyż ja jestem w możności? Jakże byłbym szczęśliwym, gdyby to być mogło!

— Jest to w mocy waszej, przewielebny ojcze! A jakaż wdzięczność go spotka ze strony JW. ministra!

— Wytłumacz się wasindziej, bo ja nie wiem prawdziwie w czem mógłbym być użytecznym.

— Opowiedziałem wam ojcze przewielebny, że ważną misję spełniam. Nie wolno mi wyjawić w jakim celu wysłany zostałem do seraskiera, ani co jest zawartem w tem piśmie; na pośpiechu wszystko zależy, trzeba żebym jak najprędzej przybył do Benderu dla rozmówienia się z seraskierem i dla zawarcia z nim traktatu. Może być, że przyszłość Rzeczypospolitej od prędkiego przyjazdu mego do Turecczyzny zależy! A ja dalej jechać nie mogę...

— Jakto i dla czego?

— Po prostu, dla braku pieniędzy.

— A wszakżeś wasindziej pokazywał trzos pełny ojcu Marcinowi?

— Nie mogłem wyznać mu wszystkiego, i dlatego pragnąłem was widzieć ojcze przewielebny.

— A ten trzos złota?

— Ach mój mości dobrodzieju, rzekł Szemerle oczy zawracając z boleścią, w tym trzosie połowa tylko pieniędzy co mieć bym powinien na tak daleką podróż, zaledwie paręset tynfów. I te są moją własnością! Grosz krwawo zarobiony w mozolnych posługach, oszczędzona pensyjka!

— Pochwalam waćpana żeś taki oszczędny. Paręset tynfów! Co u licha to piękny grosz dla młodego człowieka.

— Ale ojcze dobrodzieju, ja miałem dwa razy tyle na podróż osobno danych pieniędzy przez JW. grafa! Bo JW. graf życzył sobie, abym się przystojnie i jak się przynależy mandantowi mojemu na Turecczyźnie zaprezentował. Tymczasem ten łotr Chwalibóg ze wszystkiego mię obrał!

— Cóż to za jeden, mospanie? — spytał ciekawy gwardjan.

— Ot! Był to przydany mi giermek, dla reprezentacji, a razem do moich usług. Ten łotr zwąchał, że mam w torbeczce pieniądze, gdyż się wszystkie zmieścić nie mogły ani w hajdawerach, ani w kieszeni podróżnej kapoty. Na noclegu w T. jakoś mój giermek dobrał się torbeczki; za moim rozkazem wyjął z niej flaszkę z gorzałką, aby mi podać. Zarazem wyjął i moje pieniądze. W nocy zemknął z niemi, i byłby mi jeszcze konia jednego zabrał ze stajni, gdyby żydek, co tam spał, nie był się przebudził i nie narobił hałasu. Ale złodziej uciekł. (C. d. n.).

Miesesowi, zamieszkałemu we Lwowie, do przeprowadzenia wyboru i wyłudził był już na ten cel pewną kwotę od niego. Urzędnik zaś jeden z tutejszego urzędu powiatowego ofiarował się znowu za agitatora do przeprowadzenia wyboru z tego okręgu to Feliksowi to Hermanowi Miesesowi. Robota była więc zaczęta, ale wcześnie ją sparaliżowano. Rozesłani agitatorzy zasłaniać się tylko mogli firmą dr. Frieda, gdzie wiedzieli że to poskutkuje; podczas gdy dr. Fried o niczem nie wiedział. Dr. Fried bowiem pisze do centralnego komitetu:

„Jaśnie Oświecony mości książę!

Wyczytałem w dzisiejszym numerze *Gazety Narodowej* wiadomość, jakobym miał kierować agitacją za kandydaturą p. Hermana Miesesa w okręgu gmin Lwów-Jaworów-Gródek. Mam zaszczyt oświadczyć, że w tem niema słowa prawdy. Ani bezpośrednio, ani pośrednio, ani osobiście, ani przez ajentów Zakładu rustykalnego nie uczyniłem żadnego kroku w przypisywanym mi kierunku.

Już zgoła oszczerstwem jest, które mnie najwyższem przejmuje oburzeniem, jakobym był zdolnym nadużywać firmy i powagi Zakładu, któremu przewodniczę, do jakiejbądź agitacji politycznej, a już wcale wbrew komitetowi centralnemu.

W interesie prawdy i własnej obrony pozwalam sobie tych kilka słów, żeby sprostować niecną bajkę, na moją niekorzyść zmyśloną, i proszę najuprzejmiej treść powyższego pisma podać łaskawie do wiadomości szan. komitetu.

Z prawdziwem poważaniem
Dr. Jan Fried."

W kurjach miejskich niema jeszcze postawionego kandydata na okręg Kołomyja-Buczacz-Sniatyn, i na okręgi Przemyśl-Gródek i Rzeszów-Jarosław. W Kołomyi wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem tylko dwaj wystąpili kandydaci, dr. Byk i Scharf. Dr. Fried posłał pisemnie wyznanie swej wiary. Oto co nam telegrafują o tem zebraniu:

Kołomyja 20. czerwca. (Telegr. *Gazety Nar.*) Wczoraj przed tutejszymi wyborcami wygłosili swoje mowy kandydackie adwokat lwowski dr. Emil Byk i dziennikarz wiedeński Aleksander Szarf. Pierwszy w pięknej mowie ojczystej i w duchu szczero-polskim pojednawczym, i został bardzo dobrze przez wyborców przyjętym. Mowa Szarfa była niemieckim wykładem z dziedziny ekonomii społecznej i historji żydowskiej. Kandydat, z wielu stron ostro zainterpelowany, czemu u nas, nie w kraju rodzinnym kandyduje, tłumaczył się niewyraźnie, odwołując się na protekcję patrjoty, Franciszka Smolki. Wobec znanej uchwały komitetu centralnego, kandydatura Szarfa robi tu niemiłe wrażenie.

Oprócz tego otrzymujemy z Kołomyi następujące pismo:

„Kołomyja 19. czerwca. Pozwalamy sobie donieść szanownej redakcji, iż zawiązał się tu w Kołomyi dnia wczorajszego obok już istniejącego miejskiego komitetu wyborczego, drugi komitet pod nazwą: „komitet wyborczy prawowiernych", składający się z 21 członków komitetowych, i że proklamowano jednogłośnie szan. krakowskiego rabina, p. Simona Szreibera.

Raczy zatem szan. redakcja założenie tego komitetu podać do publicznej wiadomości i o poparcie naszych dążeń.

Komitet wyborczy prawowiernych.
Anczel Aszkonazy
przewodniczący komitetu."

Nie możemy popierać szanownego komitetu wyborczego prawowiernych, z powodu, iż postawił kandydaturę obcokrajowca. Pan Schreiber jest żydem węgierskim i z tych samych powodów, co p. Scharf, również żyda węgierski, nie może być kandydatem naszym, a i komitet centralny z tegoż samego powodu przyjąć go nie może. Komitet centralny przyjmować i stawiać może tylko kandydatury krajowców, którzy podpiszą program, w znanej odezwie komitetu zawarty.

Z Jarosławia otrzymujemy następujące pismo:

Jarosław dnia 19. czerwca. Dnia 17. czerwca b. r. zaproponował komitet przedwyborczy rzeszowskiej gminy miejskiej, pana Ambrożego dr. Towarnickiego, burmistrza miasta Rzeszowa, na kandydata do Rady państwa, komitetowi przedwyborczemu jarosławskiemu.

Komitet jarosławski wyznaczył na dzień 24. czerwca 6. godzina wieczór, ogólne zebranie wyborców z gminy miasta Jarosławia, na które to zebranie wyborców przybyć ma pan Ambroży dr. Towarnicki do Jarosławia, dla złożenia wiary politycznej wobec wyborców jarosławskich, oraz dana jest sposobność na tym dniu stawić się innym kandydatom. W razie nieporozumienia się na jednego i tegoż samego kandydata obydwóch gmin miejskich, czyli komitetów przedwyborczych, rzeszowskiego i jarosławskiego, poddają się komitety obydwóch miast orzeczeniu centralnego komitetu lwowskiego lub krakowskiego, którego z proponowanych kandydatów tenże przedłoży do wyboru — i tego kandydata na posła do Rady państwa zobowiązały się obydwa przedwyborcze komitety w Rzeszowie i Jarosławiu moralnie popierać.

Z komitetu jarosławskiego.
Ks. *Olexiński*,
przewodniczący komitetu.

Z tego pisma widać, iż okręg Rzeszów-Jarosław zgodzi się zapewne na kandydaturę dr. Towarnickiego.

Ciekawe podejrzenie rzuca jakiś korespondent ze Stanisławowa do *Neue freie Presse*. Nasuwa on myśl, iż zapewne dla tego rozpisano wybory z miast na 3. lipca, aby żydzi nie mogli w pełnej liczbie stanąć do wyborów i przeprzeć swoich kandydatów przeciw kandydatom polskim. Jarmark bowiem w Ułaszkowcach trwa od 20. czerwca do 8. lipca i trzecia część wyborców żydowskich będzie podczas wyboru 3. lipca na tym jarmarku.

Jeszcze wiele jest okręgów wiejskich, gdzie nie ma przez komitet centralny postanowionych kandydatów. Do tych okręgów należą: Sanok-Brzozów-Lisko, Sambor-Rudki-Staremiasto, Drohobycz-Stryj-Żydaczów, Bóbrka-Kałusz-Dolina, Brzeżany-Podhajce-Rohatyn, Kołomyja-Kossów-Śniatyn, Zaleszczyki-Horodenka-Borszczów, Trembowla-Husiatyn-Grzymałów. Za późno w niektórych okręgach pozawiązywano komitety powiatowe, lub zawiązane postępują bardzo powoli. Często rywalizacja kandydatów opóźnia rozstrzygnięcie umyślnie. W dwóch z tych okręgów sformować chcą niektórzy wybór politycznych urzędników wbrew uchwale komitetu centralnego. Komitet centralny powinien oznajmić termin ostatni i w razie nieprzedstawienia w tym terminie kandydatów przez powiatowe komitety, na datach zebranych oparty od siebie postawić kandydatów.

Tarnopol dnia 20. czerwca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Komitet przedwyborczy miasta Tarnopola uchwalił jednogłośnie polecić wyborcom kandydaturę dr. Euzebiusza Czerkawskiego na delegata do Rady państwa.

Czortków. Dnia 16. b. m. odbyły się u nas wybory na prawyborców do Rady państwa w jak najlepszym porządku, zgodnie i po formie ustawą przykazanej, a czego wymownym dowodem jest ta okoliczność, że po dokonaniu takowych, nie wniesiono ani jednego protestu.

Inaczej przedstawiły się nam mające się odbyć wybory w przyległej do Czortkowa gminie Wygnance, które dla niedokładnie spisanej listy wyborczej, przez c. k. starostwo odroczone zostały.

Już o godzinie 7. rano dnia 17. b. m. przybył gr. kat. proboszcz ks. Bazyli Siokało z Czortkowa na wikarówkę w Wygnance i zgromadzonych na wybory wieśniaków tamże zaprosił a stanąwszy na ganku taką miał do nich przemowę: „Czestni lude! Zijszłystysia nynisznoho dnia w tim namireniu, cztoby wybraty szist prawednych prawyborciw, kotori budut odnoho posła do rajchsratu u Widny wyberaty. Ne tajno wam o tim. czto worohy naszi Polaki, Nimci i żydy chotiat nas wyhubyty, czto brytwy, noży i kosy majut w pohotowlu, cztoby ruskie płemia aż do korinia wyrizaty — trymajte sia lude — nas je try miliony, a Polakiw, Nimciw i żydiw łysze dwa, nasz narid sylnyj, i nedamo sia, dlatoho wybyrajte wsich Rusyniw. Oto posłuchajte czto pysze gazeta polska:" — Tu wyjął czcigodny otec Siokało *Słowo* i począł przytaczać jakiś ustęp, który *Słowo* miało wyciągnąć z jakiejś polskiej gazety a który opiewał zupełnie zgodnie z przemową czestnoho otca Siokały.

Na takie argumenta przytaczane ze strony ksiedza proboszcza Siokały — odezwał się jeden ze zgromadzonych wieśniaków: „szczo to, proszu jegomości ne może buty, szczoby gazety tak pysały i szczoby Polaki nas chotiły rizaty — taże my tu Rusyny majemo żinki Polki a Polaki berut za żinki Rusynki" — i chciał jeszcze coś powiedzieć, ale otec Siokało przerwał mu mowę, z krzykiem mówiąc: „O dywit sia, win pewno chocze buty wybranyj i bude z Polakamy trymaty" i t. p. jeszcze coś wygadywał, ale zrobił się pomiędzy zgromadzonymi gwar, i poczęto rozchodzić się z przed ganku wikarówki.

Fakt opisany nie potrzebuje komentarza i niech go osądzi opinia publiczna.

Dodać należy, że kilku ze zgromadzonych wyborców za tę przemowę ks. Siokały do nich mianą, tego samego dnia zaskarżyli go do c. k. prokuratorji w Tarnopolu o podburzanie jednej narodowości przeciwko drugiej, a to na podstawie §. 302 ustawy karnej. Jak sobie w tym względzie c. k. prokuratorja postąpi, nie omieszkamy podać do publicznej wiadomości.

(X) Tarnów 18. czerwca. (Sprostowanie). W korespondencji z d. 15. bm., dotyczącej wyborów do Rady państwa, zaszła myłka o tyle, że nie dr. Ringelheim, lecz dr. Kaczkowski postawił na kandydatów dr. Ziemiałkowskiego i p. Łęgowskiego, co niniejszem prostuję dlatego, że jak właśnie się dowiedziałem dr. Ringelheim nie popiera wcale p. Łęgowskiego i przyrzekł zachowanie się bierne.

Gdy dr. Ringelheim miał się żalić, że go zmięszano ze śp. „Deutsch-israelitischen Comité" oświadczam, że pisząc: „dr. Ringelheim i członkowie śp. „Deutsch-isr. Comité", nie myślałem wcale, jakoby dr. Ringelheim do niego należał, i z tego wcale myśl ta nie wynika.

„Szanowna redakcjo!

W numerze *Gazety Narodowej* z dnia 20. czerwca b. r. wyczytałem, jakobym się starał o wybór do Rady państwa z okręgu mniejszych posiadłości Lwów-Janów-Gródek.

Wprawdzie nie zaprzeczam, że pewien „ajent" ofiarował mi swoje usługi w celu przeprowadzenia tego mandatu bądź mnie, bądź memu bratu stryjecznemu, ale tę propozycję stanowczo odrzuciłem.

Żadnej też nie mam wiadomości o agitacji na moją rzecz tam rozpoczętej, a mniej jeszcze pojmuję, na jakiej podstawie nazwisko pana dr. Frieda złączonem zostało z tą wcale obcą mu sprawą.

Z wyrazem należnego szacunku
Herman Mises."

(*J. B.*) Stryj. W numerze 134 czasopisma ogłosiła szanowna redakcja przestrogi dotyczące wyborców do Rady państwa a między temi i okoliczności w punkcie 8., że do głosowania nie są dopuszczeni „współwłaściciele z mocy pełnomocnictwa, chyba żeby się sami osobiście przed komisją jawili."

Kwestja ta, która przy układaniu list wyborczych główną odgrywa rolę i właśnie u nas w skutek danych wskazówek przez c. k. starostwo wielorako omawianą była, powodnje mię jako referenta tej sprawy zapatrującego się przeciwnie na stawiony spis opodatkowanych, rozumie się zrobiony wedłng powołanych wskazówek, do prośby, o wyjaśnienie tego jednego punktu, tem bardziej, że właśnie w naszym okręgu wyborczym przewidujemy walkę stronnictwa mizesowskiego, aby najmniejsze uchybienie, nie dało powodu do unieważnienia wyborów jak to miało przed 6 laty miejsce, a mianowicie:

1. Co to są ci współwłaściciele, czy z realności, czyli z przemysłu.

2. Jak oni wykonują głos, na wypadek, gdyby się jawili osobiście, a mieli sprzeczne ze sobą zdania.

3. Czyli takie spółki w spisie opodatkowanych liczyć się mają na ogólną liczbę, z której $^2/_3$ są wyborcami, lub też nie.

4. Jak się ma rozumieć ustęp 3 §. 9 opiewający o jawnych członkach przedsiębiorstwa w II dziale ord. wybor.

Naszą listę ułożyliśmy w ten sposób: Wszystkich opodatkowanych było od najwyżej do najniższego 1258, z tej liczby wykreśliło się 332 spółek, a mianowicie współwłaścicieli domowej lub gruntowej realności, wszystkie spółki przemysłowe i ogólnie takich opodatkowanych, którzy z jakiegobądź tytułu wspólnie podatek płacą — tym sposobem zostało się 926 opodatkowanych, pozostała przeto po strąceniu $^1/_3$ 618 wyborców.

Między tymi wyborcami płacą najmniejszy podatek 3 złr. 15 ct., między wykreślonymi spółkami przedsiębiorstw przemysłowych przychodzą tacy opodatkowani, którzy płacą od 50 do 250 złr. podatkn i więcej, a jednak do liczby głosujących wciągnięci nie są, przeto choćby się osobiście przedkomisja jawiła, nie mają głosu, bo im się odmówiło prawa wyboru dlatego, że płacą wspólny podatek.

Tego więc pogodzić nie mogę z brzmieniem §. 9. nst. 3. ord. wyb., która o stosunku opodatkowania i prawie głosu członków jawnych przedsiębiorstwa przemysłowego traktuje. Wykreślenie takie usadniało starostwo, więc musiałem trzymać się tego, jakkolwiek byłem przeciwny wykreśleniu i za podzieleniem podatku, albo też pozostawieniem w spisie uprawnionych dla oddania głosu osobiście jak §. 9. nst. 3.

Nakoniec zachodzi kwestja, czyli księża wikarzy mają głos, czyli tylko sami proboszcze a ostatnia, tak samo praktykanci urzędów politycznych i auskultanci sądowi, ogólnie urzędnicy państwowi z charakterem „praktykant" XI dyety.

Z Izby sądowej.

Lwów 19. czerwca. (*Towarz. kredytowe miejskie.*)

Z zeznań p. Orzechowskiego musimy skonstatować jeszcze, iż przed konkursem nie wiedział o tak dalece złym stanie Towarzystwa, inaczej nie byłby się kompromitował zawiązywaniem rokowań z Rzymem.

Fakt z kancją Janiszewskiego opowiada zgodnie z aktem oskarżenia. Co do wystawiania listów to był tego przekonania, że one mają pokrycie statutowe. Najbardziej jednak kompromitujące są zeznania świadka tego o sto-pietrzu. Na wezwanie komisji rewizyjnej napisał on był list, w którym „pod słowem honoru obywatelskiego" utrzymuje, że Czemeryński „nie raz ale parę razy wspominał mu o daniu sto-pietrza, kilka tysięcy na ręce kardynała Rauschera, i ten zniewolił ministerstwo do przyzwolenia na kotowanie. Będąc raz w Wiedniu z Czemeryńskim, powiedziałem temuż: Wiecie co — jeźli daliśmy sto-pietrze, to okoliczność ta może nam otworzyć drogę do katolickich bankierów. Daj pan kwit na pokazanie. Czemeryński odrzekł na to, iż kwitu nie brał, a Ranscher wkrótce umarł."

Świadek dodaje: Brak kwitu zdziwił mnie, bo znam obyczaje kurji. Dają zawsze kwit z pieczęcią. Odczytano kilkanaście listów z korespondencyj pomiędzy Sadowskim, Pinim i Orzechowskim. Dają one smutny obraz kłopotów, w jakich znajdowała się dyrekcja od czerwca 1876. Orzechowski jeżdżąc starał się o pieniądze i wystawiał stan Towarzystwa świetnym. W październiku r. 1876 niejaki Ulanicki, mający objąć filię w Krakowie, ogłosił inserat, wzywający kandydatów na ajentów z kaucjami. Zgłosiło się istotnie kilkunastu. Orzechowski donosząc o tem, powiada: „same kaucje zrobią piękne sumy. Trzeba kuć żelazo póki czas".

Orzechowski załatwił interes z Anisfeldem i Janiszewskim, i wziął ich pretensje na siebie. Zapytany o kwestję „hrabstwa" swojego i tytułu „ekscelencji" odpowiada Orzechowski: Mam prawo do tytułu hrabiego, ale nie starałem się nigdy o zatwierdzenie go w Austrji. Ekscelencją tytułowano mnie w Turcji. Tutaj nie znosiłem tego.

Dr. Popiel Juliusz, adwokat krajowy, przez pewien czas członek Rady zawiadowczej Towarzystwa, zeznaje:

O rozpoczęciu czynności Towarzystwa dowiedziałem się z plakatów na ulicach. Na moją reklamację sprostowano to o tyle, że „Towarzystwo rozpoczyna czynności organizacyjne". Uważałem bowiem, że do rozpoczęcia odnośnych czynności było jeszcze zawcześnie. Właśnie czynności rozpoczęto wbrew mojej woli, bo na zanadto wielką skalę w stosunku do funduszów zaczynano — było 25.000 gld. Żądałem, aby się na razie ograniczyć tylko na Lwów i to w dziale zaliczkowym. Zarzucono mi, że jestem zbyt trwożliwy. Inni trafnemi argumentami zwalczali moje zdanie i uchwalili sieć filij w całym kraju, a nawet na Bukowinie. Powstała tedy kwestja o zabezbieczenie kredytu.

Ideałem p. Czemeryńskiego było wejście w stosunki z jakiem Towarzystwem asekuracyjnem. Czynił tedy usiłowania ze „Slawią" z „Galicyjskim akcyjnem", z „Krakowskiem", idąc tak dalece, że chciał dopuścić członków ich do Rady zawiadowczej. Ale niedowierzano, bo nasze Towarzystwo było młode, pierwsze na podstawie ustawy nowej. Po rozbiciu się tego projektu, pozostał projekt wystarania się zagranicą o „źródła kredytu," nie chodziło na razie o pieniądze. Ztąd wynikła misja Czemeryńskiego i Pisarczuka. Ugodę pierwszą z konsortami uważałem za pozbawioną gwarancji, w skutek czego interes mógłby się w nieskończoność przeciągać. Czemeryński wytłumaczył, że to są ludzie honorowi ze stanowiskami. Wytłumaczono mi, że ugoda nie może przynieść szkody Towarzystwu, więc zgodziłem się, zwłaszcza, że czasy były wojenne. Konsortów przedstawiano nam jako ludzi zamożnych, ale nie w tym sensie, aby oni z własnych funduszów mieli nasze papiery kupować lub brać w lombard.

Na żądanie Czemeryńskiego, aby przysłano 10.000 złr. na opędzenie kontraktu o reklamy dziennikarskie, świadek, Pappius i Ławrowski po dojrzałej naradzie postanowili, posłać tę sumę bezzwłocznie na własną odpowiedzialność i żądać następnie od Rady zawiadowczej uchwały. W razie odmowy tejże, chcieli ten wydatek wziąć na siebie, ponieważ zdawał się koniecznym, aby nie sparaliżować poprzednich zachodów, połączonych z tak wielkiemi ofiarami.

Dr. Popiel wniósł rezygnację w styczniu r. 1876, a 9. lutego przyjęto ją. Powodem do tego było zniechęcenie. Przed rezygnacją Ławrowski wykazał mu, że gdyby Towarzystwo likwidowało, toby miało 28.000 złr. czystego majątku. Na jakiej podstawie spoczywało to obliczenie, tego świadek nie wie.

W kwestji wystawienia listów bez pokrycia, świadek utrzymuje, że stan kasy był mu zupełnie nieznany; referent hipoteczny uważał tak rzecz przedstawić, że jest pokrycie, i dla tego uchwaliliśmy emisję. Świadek był obecny dwukrotnie przy podpisywaniu listów, i podpisywał je. Pierwszy nakład 210.000 odesłano do Wiednia do N. Oestr. Eskompt-Gesellschaft. (Przew. konstatuje, że wysyłka ta uskuteczniona została bez uchwały Rady zawiadowczej.) Świadek mniema, że to musiało się stać za uchwałą komitetu wykonawczego, który był obowiązany zdać o tem sprawę Radzie zawiadowczej.

Celem kontroli emisji listów wiem o tem, że p. Czemeryński starał się nawet o komisarza rządowego, ale odmówiono, podając za przy-

---

KORESPONDENCJA

między Ksawerym hr. Brunickim a Stanisławem hr. Tarnowskim. *)

I.

Łaskawy panie hrabio i kochany stryju!

Z wielkiem zakłopotaniem czytałem list pański, z żądaniem żebym o przysłanej mi książce pisał, choćbym miał nawet „zmieszać ją z błotem."

Mówić źle o czemś, co wychodzi pod osłoną pańskiego imienia, mnie jest naprzód bardzo przykro, a potem i nie przystoi. Mówić zaś dobrze, w tym razie nie pozwoliłyby mi moje przekonania.

Biłem się więc z myślami, i prawie byłem już gotów uledz woli pana i napisać mniej więcej co następuje:

„Wolałbym o tej książce nie wspominać wcale: jednak na wyraźne a dla mnie zawsze bardzo ważne żądanie wydawcy, muszę powiedzieć, że nie rozumiem dobrze celu ogłoszenia dzieła, które dla chrześcian bolesne i rażące, może ich zmartwić, ale nie przekonać. Jakie wrażenie zrobi na nie-chrześcian domyślać się nie mogę: sądzę wszakże, że dla tych potrzebnem być nie może. Nie rozumiejąc zaś celu dzieła samego, tem mniej pojąć mogę przypisanie jego księdzu katolickiemu, który niczem nie zasłużył na to, żeby z niego żartować."

W tym duchu chciałem napisać; miałem wszakże inne jeszcze względy do zachowania, mianowicie wzgląd konieczny na innych krewnych wspólnych pana hrabiego i mojej żony, i uważałem za swój obowiązek zapytać ich, czy ich nie urażę lub nie zmartwię, jeżeli w sensie wyżej opisanym o wiadomem dziele wspomnę. Nie mając innych w blizkości, udałem się z tem zapytaniem do pani Adamowej, odpowiedziała mi, że uważa za lepsze, właściwsze dla mnie a dla siebie i swego rodzeństwa milsze, żebym o Kol-Kore raczej nic nie wspominał, niż gdybym je i jego wydawcę miał ganić.

W tej kollizji dwóch różnych żądań, cóż miałem robić i za którem pójść? Jeżeli pana usłucham, zrobię panu przyjemność nierównie mniejszą od tej przykrości jaką zrobiłbym osobie, która i tak ma zmartwień więcej niż ich znieść może, kobiecie, i to tej jeszcze, której każny z nas, a pan z pewnością jeszcze daleko goręcej niż ja, chciałby przykrości oszczędzać a nie dodawać.

Postanowiłem zatem nie wspominać o Kol-Kore, i zdaje mi się, żem tak postąpić powinien.

Przepraszam pana najmocniej i podwójnie: raz za to, że żądaniu pańskiemu nie czynię zadość, drugi raz za szczerość, z jaką na wstępie zdanie moje o dziele powiedziałem. Co do szczerości, wiem że tej pan nigdy nikomu za złe nie weźmie. A tamto drugie proszę mi wybaczyć ze względu na powód, który jestem pewien zrozumie pan i usprawiedliwi od razu.

Imcia, która w nawiasie mówiąc miała to samo uczucie co pani Adamowa, łączy swoje przeproszenia do moich, i poleca się łaskawej pamięci państwa obojga. Ja składam najniższe uszanowanie pani hrabinie: pana zaś proszę, żeby raczył wierzyć jak mi jest przykro pierwszego Jego żądania nie spełnić, i zachować mi mimo to łaskawą życzliwość, której się usilnie polecam jako z głębokiem uszanowaniem pana hrabiego

przywiązany sługa i krewny
St. Tarnowski.

Kraków, 24. marca 1879.

II.

Jaśnie wielmożny hrabio!

Nie wiedziałem zupełnie, czy JW. hrabia jesteś dyrektorem politycznym *Przeglądu*, czy tylko jednym z luminarzy tego znakomitego dziennika. Z tą niewiadomością udełem się do JW. pana prosząc jedynie, ażebyś raczył nie zatajać imienia mojego, jako mającego udział w przetłómaczeniu na język polski dzieła rabina Sołoweyczyka.

Gdy JW. pan odmówiłeś mi tego, musiałem zgodzić się z jego wolą.

Dziś znajduję w *Przeglądzie* recenzję książki Sołoweyczyka z podpisem dr. P. z Rzymu nadesłaną. Żałuję bardzo, że gdy recenzent wyraźnie mówi, iż niemiecki przekład książki dokonany był przez profesora Grunwalda, tymczasem zamilcza, komu się należy pzekład jej polski.

Nie zaprzeczę, iż dr. P. umie zawładnąć piórem Skargi, ale mi się zdaje, iż nie omylę się, gdy go policzę do przekonanych, iż Izraelici potrzebują krwi naszych niemowląt do zaprawiania nią macy. Kończy on pismo swoją radą, ażeby wspólnemi siłami, to jest stowarzyszeniem ogólnem, zapobiegać prożącej niebezpieczeństwem przewadze izraelitów.

Mojem zdaniem wypadałoby w tym razie udać się albo do rządów moskiewskiego i rumuńskiego, które nie uznają równouprawnienia Izraelitów, albo do rządu perskiego, gdyż panujący dziś w Persji Nasr-Eddin-Szach (światło świata) prześladuje zarówno wyznawców wiary Mojżeszowej i papistów.

Dwóch ziomków, którym pstro w głowie i z których w głębi duszy szydzi rabin Ben Sołoweyczyk, tak jak twierdzi korespondent *Przeglądu* dr. P., pierwszy z nich jest uniżony sługa najukochańszego siostrzeńca Ksawery Branicki. Drugi zaś nie chce, abym nazwisko jego wymienił. Zasyłam przy liście moim egzemplarz „Kol-Kore" w języku francuzkim, gdy zechce szanowny hrabia kartę 137 odczytać, odgadnie łatwo, dla czego nazwisk w przekładzie polskim nie umieściłem.

Z należytym szacunkiem i poważaniem sługa jego
X. Br.

P. S. Upraszam JW. hrabiego, aby niniejszy list w *Przeglądzie* jako odpowiedź na recenzję umieścić raczył.

III.

J. W. panie hrabio!

Sprzeczność pomiędzy moją odpowiedzią na dawniejszy list JW. pana a ogłoszeniem wiadomej recenzji w piśmie którego jestem właścicielem, była mi bardzo przykrą. Usprawiedliwiam ją jak następuje:

Recenzja nadeszła pod czas mojego pobytu w Wiedniu. Redaktor p. Zathey, który ani o książce samej, ani o naszej z jej powodu korespondencji nic nie wiedział, a z recenzji samej która żadnego nazwiska nie wymienia, nie mógł poznać że ogłoszenie jej może być przykrem dla osób mnie z bliska obchodzących, i wydrukował ją bez pytania.

Kiedy powróciłem zeszyt był nietylko wydrukowany ale rozesłany, tak że cofnąć go już nie mogłem. Gdybym był na miejscu nie byłaby wyszła w *Przeglądzie* ta recenzja, jak nie wyjdzie odtąd żadna inna.

Nie taję, że ogłoszenie to uważałem prawie za szczęśliwą pomyłkę. Osobom należącym do rodziny pana hrabiego nie było ono przykrem, skoro nie podawało do wiadomości publicznej nazwiska tłumacza książki uważanej przez nie za niepotrzebną i złą. Życzeniu zaś JW. pana stawało się jak rozumiałem zadosyć, skoro była mowa o książce.

Sądziłem bowiem, że JW. pan pragniesz rozgłosu i dyskusji około dzieła które uważasz za dobre, że zaś na tem zależyć mu nie może czy o tłumaczu będzie mowa lub nie.

Z żalem oświadczyć muszę, że ostatniego listu JW. pana ogłosić nie mogę. *Przegląd* nazwiska pana hrabiego nie wymienił, z niego nikt się nie dowiedział, że JW. pan jesteś tłumaczem onej książki, jako pismo więc *Przegląd* niema obowiązku przyjmować i ogłaszać reklamacji.

Ja zaś dla tego ogłosić jej nie mogę, że tym sposobem zrobiłbym to czego zrobić ani chcę ani powinienem: to jest przyczyniłbym tem się do rozgłoszenia, że JW. pan jesteś tłumaczem książki i do rozmazania tej sprawy. Wiedząc jaką to byłoby przykrością dla osób którym jak jeszcze raz powtarzam i JW. pan i ja powinniśmy oszczędzać a nie dodawać przykrości, na ogłoszenie tego listu przystać nie mogę.

Chciej JW. panie hrabio, przyjąć wyrazy wysokiego poważania z jakiem mam zaszczyt pisać się JW. pana najniższym sługą i krewnym.
St. Tarnowski.

Kraków, 13. maja 1879.

Na wskazaną mi stronnicę 137 zaręczam słowem, że nie popatrzałem.

IV.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Wyczytałem w liście JW. pana z d. 13. m. i rb., że jesteś właścicielem *Przeglądu*. Wiadomość ta powiększa mój szacunek i życzliwość dla tego znakomitego pisma. Nie szło mi bynajmniej o docieczenie, z jakich ono pobudek ogłosiło recenzję Kol-Kore; nie dotykałoby mnie nawet, gdyby ta recenzja wyszła z pod pióra JW. pana; jedynie zdawało mi się ujmą, że nie podała nazwiska mojego jako tłumacza polskiego. Jeżeli do powodów w tej mierze miał należeć wzgląd na osoby, dla których wszelkie dotknięcie przyjętych zasad jest drażliwością, to ja pełen miłości i szacunku dla tychże osób, najszczerzej wyznam (a nawet jestem gotów poprzeć to wyznanie zaklęciem się na wszystkie bogi litewskie i pruskie), że nie należałem i nie należę do żadnej propagandy religijnej, czyto katolickiej, czy muzułmańskiej, czy wyznania mojżeszowego, ani też do propagandy antireligijnej; a jako każdy człowiek mojego usposobienia musi myśleć, i radby był wyniki swojego myślenia pod sąd innych poddać, zapiszę niekiedy karty, i jeśli drukiem je ogłoszę, nie waham się położyć na nich mojego nazwiska; przypadające mi jako autorowi egzemplarze znajomym i przyjaciołom moim rozsyłam, i to jest cała propaganda. Nie występując z kolei tego literackiego życia mojego, przesłałem na ręce ukochanego siostrzeńca egzemplarz francuskiego wydania Kol-Kore, spodziewając się, iż redakcja *Przeglądu* raczy go przesłać korespondentowi swojemu w Rzymie, autorowi recenzji polskiej w *Przeglądzie*. Radbym, ażeby się przekonał, że tego co tam na str. 137 jest powiedziane, nie wypadało literalnie wyrażać w przekładzie polskim autorowi tego przekładu. Nie pojmuję przyczyny oznajmienia w liście hrabiego, że *Przegląd* reklamacji nie przyjmuje, i że nadaremnie starałbym się o umieszczenie mojej odpowiedzi. Ale spodziewam się, że najukochańszy siostrzeniec tego mi za złe nie poczyta, gdy kopię poprzednich listów moich i jego znajomym doręczę; zrozumieją może, dlaczego ani w recenzji mojego imienia, ani w *Przeglądzie* odpowiedzi mej na recenzję nie ma. Polecam się jego pamięci, a jeśli pozwoli, i przyjaźni.

X. Br.

P. S. Diaczego JW. hrabia oznajmia mi potwierdzając słowem honoru, że okiem nie rzucił na kartę 137 — nie rozumiem.

Le Grand-Rabbin de Paris 17. Rue St. Georges
Paris le 23. Mai 1879.

I.

Monsieur le Comte,

Je considère comme un devoir et comme un plaisir de vous remercier de l'envoi que vous avez bien voulu me faire de votre traduction en langue polonaise do Kol-Korê. La pensée qui vous a guidé en entreprenant cette traduction est élevée et généreuse, et vous l'avez exprimée vous-même dans votre dédicace d'une manière si bienveillante pour le judaïsme que les ministres de ce culte ne peuvent que vous en être profondément reconnaissants.

Veuillez agréer, Monsieur le Comte, avec mes chaleureux remerciements, l'expression de mes sentiments les plus distingués

Zadockahn Grand-Rabbin.

II.

Monsieur le Grand Rabbin,

Je m'estime heureux de l'approbation, que vous voulez bien accorder à la publication, en langue polonaise, du Kol-Korê et à mon épitre dédicatoire.

L'étude de l'histoire, depuis l'exode jusqu'à nos jours, me démontre tonte l'injustice des préventions, qui peuvent exister encore contre la race israëlite et contre la doctrine Mosaïque. Le décalogue n'es-il pas la base de toute législation civilisatrice et la source féconde de tous les progrès moraux de l'humanité?

Tel est le sentiment, dont je suis animé, et que je voudrais inculquer à tous les habitants de mon sol natal. Là, sous l'égide de l'ancienne république polonaise, les Juifs, proscrits et persécutés ailleurs, ont trouvé comme une seconde patrie, mais non pas sans une démarcation, plus nuisible pour ceux qui l'infligent que pour ceux qui la subissent, et qui n'a fait que s'accentuer sous le régime russe.

Cette démarcation tend néanmoins à disparaitre, et aurait sans doute déjà disparu, sans la coalition avec un gouvernement intolérant d'une clique imbue de préjugés étroits et égarée par un faux patriotisme plus ultramontain que polonais.

Vos corréligionnaires en France, ou personne ne leur demande quelle est leur croyance, ont prouvé qu'ils 'étaient d'excellents Français. En Pologne, ils n'aspirent qu'à être Polonais, surtout depuis l'année 1862. C'est aux chrétiens de ce dernier pays à leur tendre une main fraternelle: heureuse conciliation que j'appelle de tous mes voeux!

Agréez, Monsieur le Grand Rabbin, l'expression de ma considération la plus distinguée.

X. Br.

Paris. Le 27 Mai 1879.

---

*) Szanowny panie redaktorze! Ogłoszenie w polskim przekładzie dzieła Kol-Kore, wydanego po hebrajsku i francuzku przez rabina El. Sołoweyczyka spowodowało z mej strony wymianę kilku listów z hr. St. Tarnowskim, redaktorem i właścicielem *Przeglądu Polskiego*.

Gdy w skutek różności zdań, hr. Tarnowski odmówił zadosyć uczynienia żądaniu memu umieszczenia listu mego w *Przeglądzie*, który zamieścił jednakże krytykę ogłoszonego przezemnie przekładu, mam zaszczyt przesłać szanownemu panu w autografowanym odpisie kopię powyższej korespondencji z prośbą o łaskawe ogłoszenie takowej w piśmie pańskiem.

Dodaję przy tem list wielkiego rabbina paryzkiego, oraz moją odpowiedź. Proszę przyjąć wyrazy poważania.

Xawery Branicki.

Paryż. Ulica Abbatucci, nr. 54.

...wyne, że działalności stowarzyszeń zarobkowych o nieograniczonej poręce nie potrzebują kontroli rządowej. Czyli listy dłużne miały zabezpieczenie statutowe, tego nie wiem. List zastawny podobnie jak książeczka Kasy oszczędności jest banknotem, który się naprzód wykupuje, a wydaje pod kontrolą. Kontrola ta należała do naczelnego buchhaltera (Ławrowskiego) który razem z Czemeryńskim twierdził, że tabulacja pożyczki wystarcza do emisji i sprzedaży listu, była tylko gotówka była użytą istotnie na pokrycie pozycji hipotecznej.

Wzmiankę żartobliwą Czemeryńskiego o świętopietrzu wziąłem na serjo, ale nie przypisywałem temu żadnej osobliwej wagi.

Sędzia Jaminski. Z przedstawień Czemeryńskiego i Pisarczuka o korzyściach kontraktu ze spółką wiedeńską, jakie pan odebrał wrażenie. Św. Że były one święcie przekonani o tych korzyściach, zarzucałem im nawet optymizm — hałucynację.

W tajną historję kontraktu z żurnalistyką wiedeńską zeznania dra. Popiela nie wniosły żadnego światła. Na zapytanie Czemeryńskiego, oświadcza świadek, iż tenże w skutek zajścia na walnem zgromadzeniu prosił Izby adwokatów, aby mu wytoczyła śledztwo dyscyplinarne dla wykazania prawdy.

Świadek skończył swoje zeznanie tem: Przedstawiono mnie w ciągu procesu jako człowieka, na którego się powszechnie oglądano w Radzie zawiadowczej, choć ja nie byłem duszą Towarzystwa dla samego jej braku czynu, a [illegible] z księgi uchwał Rady zawiadowczej pokazuje się, że mnie prawie zawsze [illegible] Rady zawiadowczej, to jeden z tych, który powiada, że się najbardziej na mnie oglądał — aj mnie obrażał. Przy pewnych propozycjach [illegible] ludzi, a przyjęto innych. Wreszcie [illegible], a ci, co się na mnie oglądali — zostali. Oto fakta na dowód, jak się oglądano. Gdyby istotnie byli się na mnie oglądali — to nie byłoby może procesu i ja nie zasiadałbym tu jako świadek.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej z d. 19. czerwca. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Jasiński. Obecnych radnych 53.

O kupno jednej z dwóch pozostałych parceli ogrodów Miejskiego, obejmującej 124 sążni, a oszacowanej na 5781 złr., złożyła ofertę p. Szeptycka po 20 zł. za sążeń i 150 złr. za front, co wynosiłoby w ogólnej sumie 4980 zł., obowiązując się spłacać tę należność na takich samych warunkach, na jakich spłacają nabywcy innych sąsiednich parceli — albo też, w razie nieprzyjęcia tej oferty, wynurzyła gotowość zapłacenia pozostałej kwoty 4500 złr. w gotówce. — Rada uchwaliła przyjąć tę ostatnią ofertę p. Szeptyckiej, z odstąpieniem jej bezpłatnie z tejże parceli 10 sążni, w myśl kontraktu z poprzednim właścicielem realności l. 102 ¼ zawartego.

Przychylnie do podania p. Alfreda Młockiego, Rada uznała za bezpłatne odstąpienie gruntu na cmentarzu Łyczakowskim, pod pomnik dla śp. Seweryna Goszczyńskiego, 27 metrów □, co z poprzednio udzielonem miejscem obejmować będzie łącznie 36 metrów □.

P. Rudzki, właściciel realności przy drodze Snopkowskiej, wystąpił już powtórnie z żądaniem odstąpienia mu za wynagrodzeniem 100 zł., bocznej, niezabudowanej ścieżeczki, przylegającej do jego realności, przyjmując zarazem na siebie wszelkie koszta i obowiązki, mogące z takiej sprzedaży wyniknąć. Sekcja II. przedstawia wniosek na [illegible] przychylne załatwienie tego podania — na [illegible] — Rada uchwala [illegible] Radziłu, aby zamiast kwoty 100 zł. [illegible] powyżej 27 sążni [illegible] Pasiecznej [illegible].

Dawniej już zapadła uchwała Rady miejskiej, uznająca potrzebę wybudowania kanału w ulicach Lwiej i Sieniawskiej, z zastrzeżeniem także, aby część kosztu budowy, przypadającą na gminę, nie przewyższała kwoty 1500 zł. Gdy jednak po zrobieniu kosztorysu, okazało się, iż budowa kanału kosztowałaby 10.653 złr., który to wydatek zarówno dla [illegible] jak i dla [illegible], uznano [illegible] tylko trąby [illegible] będzie [illegible] sekcji, [illegible] w u- [illegible] wstawić [illegible] bezzwrotną budowy; [illegible] zwrotu [illegible] ulicach. [illegible] 1880 r. [illegible] termin [illegible] domów.

Roboty około ogrodzenia ogrodu Miejskiego miasta kosztować 6000 zł., czego połowę przyjął na siebie Wydział krajowy. Rada przyjmuje do wiadomości akt koludacyjny tychże robót, według którego koszta [illegible] 4856 złr. [illegible] funduszu gminy 1143 zł. 13 ct.

Pomimo wreszcie silnej opozycji rad. Dąbrowskiego uznającego potrzebę innych gwałtowniejszych robót brukowych, niż ta w miejscu gdzie ona prowadzi do dworca kolei Lwów. — Rada przychylnie do wniosku sekcji III., (sprawozd. radn. Sabatowski) zezwala na położenie fundamentów i zabrukowanie części drogi w ulicy Jabłonowskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. czerwca.

* Wczoraj trzykrotnie mieliśmy ulewę. Już to w tym roku na brak deszczu nikt uskarżać się nie może. Stałej pogody trudno się doczekać. Mokry maj zastąpił jeszcze bardziej wilgotny czerwiec.

* Wczoraj dnia 21. b. m. odbędzie się w ogrodzie miejskim loterja fantowa na dochód Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy i politechniki lwowskiej. Loterja składać się będzie z 600 cennych fantów z pierwszorzędnych lwowskich magazynów. Protektorat nad loterją JWna Walerja baronowa Heydlowa łaskawie przyjąć raczyła; uprodziwe panie zajmą się rozprzedażą losów. Wieczorem ogrodzenie oświetlone będzie lampionami, muzyka pułku [illegible] Ringelsheim przygrywać będzie najnowsze utwory muzyczne.

* Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej sprawę z odbytego na dniu 12. czerwca feryjnego na korzyść funduszu emerytalnego, wykazuje dochodu 835 złr. 75 ct., odliczywszy wydatki [illegible] złr. [illegible] ct., pozostaje dochodu 358 złr. 30 ct., która to kwota przeznaczeniu swego użytą została.

Przy tej sposobności spełniamy miły nam obowiązek składając najszczersze podziękowanie wszystkim, którzy się darami do wzbogacenia loterji łaskawie przyczynić raczyli, również paniom za łaskawe i gorliwe zajęcie się rozprzedażą losów, niemniej światłej Radzie miejskiej i szanownej P. T. publiczności za okazaną nam życzliwość.

We Lwowie dnia 19. czerwca 1879.

Dyrekcja.

* W ogrodzie jezuickim urządzony będzie w niedzielę tj. 22. czerwca b. r. festyn ogrodowy, połączony z loterją fantową, na dochód sierót, umieszczonych w zakładzie św. Teresy we Lwowie. Należy się zatem spodziewać, że publiczność nasza chętnie i licznie pospieszy na ten festyn, bo i przedmioty do wygrania przeznaczone są wyjątkowo tego roku piękne i ozdobne, a wiele z nich [illegible] nawet i okazałych fantów z Wenecji, Rzymu, Florencji i kilkanaście przepysznych tureckich haftów. — Muzyki wojskowe i oświetlenie uprzyjemniać będą gościom kilkogodzinny pobyt w ogrodzie; [illegible] wystawię [illegible] się już z obecnym dzierżawcą. Szlachetny cel zabawy i dobra sposobność [illegible] wszystkich tych [illegible] dobrych [illegible] zakład sierót św. Teresy cieszył się zawsze gorącem poparciem i szczerą sympatją mieszkańców stolicy, a festyny i loterje fantowe, na utrzymanie jego urządzane, wypadały zawsze jak najświetniej. — Wstęp do ogrodu dla wszystkich bezpłatny.

* Mieliśmy sposobność oglądać przecudną robotę introligatorską, która może iść o lepsze ze wszystkiemi zagranicznemi wyrobami w tym fachu [illegible] oprawę dyplomu przeznaczonego dla p. Ferdynanda Wiśniewskiego [illegible] Wierzbickiego. Elegancja, pracowitość i smak prawdziwie artystyczny złączyły się tu razem, aby stworzyć prawdziwe pięściolecie przemysłu, które zakładowi p. W. prawdziwy zaszczyt przynosi.

* Z Zakładu nar. im. Ossolińskich otrzymujemy następujące sprostowanie: Skontra biblioteki odbywają się co roku w drugiej połowie czerwca według §. 30. instrukcji z dnia 1. listop. 1870 roku. Według tejże instrukcji powinna być biblioteka zamknięta podczas feryj, t. j. w miesiącach lipcu i sierpniu. Zarząd jednak chcąc i w tej porze roku ułatwić korzystanie ze zbiorów zakładu, urzęduje jak zwykle przez cały czas wakacyj, przez dwie godziny dziennie — zostając do usług publiczności. Dotychczas z urzędników zakładu nikt nie wyjechał i w miesiącu bieżącym nikt nie wyjedzie.

* Z ulicy Cmentarnej dochodzą nas liczne zażalenia na nieporządek, jaki tam panuje dzięki ciągłemu odwlekaniu robót, rozpoczętych jeszcze roku zeszłego. Zwieziono wprawdzie kamień, ale do dziś leży on nieużyty, rozpoczęto roboty ziemne, ale chyba dlatego, aby powiększyć błoto, w którem po deszczu po kostki brnąć trzeba. Do kiedyż ten stan przechodowy trwać będzie, kiedyż skończy się prowizorjum?

* Z polecenia c. k. prokuratorji w Wiedniu — nastąpiła dnia wczorajszego pogoń organów c. k. policji lwowskiej za już rozesłanemi po domach, kawiarniach i księgarniach egzemplarzach ostatniego nru 16. *Meteora*. Powodem konfiskaty był okólnik delegata Benca do swoich wyborców. Druga edycja wkrótce abonentom rozesłaną zostanie.

— **Kraków**, 18. czerwca. Opera lwowska da już tylko cztery przedstawienia, i to po cenach zniżonych. Jutro z powodu obchodu konika zwierzynieckiego nie będzie przedstawienia. W sobotę „Halka“ Moniuszki po zwykłych cenach; dalej „Faust“, „Pocztylion“, „Dziady“ Moniuszki i jeden akt „Strasznego dworu.

Wczoraj wpuścił profesor Nowicki kilka kóp karpiąt do Wisły, pod Wawelem, poniżej przewozu. Wychował je z ikry zalęgłej, otrzymanej w darze od Towarzystwa rybackiego w Berlinie, w ilości około 5000. Ikra była złożona na gałązkach jałowcu i wraz z temi przesłana pocztą pośród wilgotnego mchu w skrzynce. Po 2 dniach drogi przybyła do Krakowa dnia 6. czerwca przed wieczorem, ale w znacznej części zamarła. Włożono ją zaraz do skrzynki węglowej. Karpięta wylęgły się tego samego dnia, chowały się zdrowo i już po 8miu dniach utraciły pęcherzyki żółtkowe, tak że d. 17. czerwca były już zupełnie dojrzałe do wpuszczenia do rzeki. Rozsyłanie zalęgłej ikry karpiej pocztą w strony nawet odległe, jest najnowszym postępem na polu kultury rybnej, ważnym z tego względu, że obecnie będzie można zarybiać karpiem wody, w których go nie ma, sposobem nierównie tańszym, anizeli jak to się dotąd działo, przez przesyłanie podchowanego narybku karpia w beczkach z wodą.

— **Warszawa** 16. czerwca. (Huragan). Onegdaj popołudniu, od granicy austrjackiej srożyła się straszna burza, która w przeciągu kilku godzin poczyniła okropne szkody i spustoszenia. Niepamiętny ten huragan, połączony z oberwaniem się chmury, okolice Poraja, Myszkowa, Mrzygłoda, Pilicy i Zawiercia, zamienił w morze. Kolej żelazna Wiedeńska pomiędzy Porajem a Myszkowem uszkodzona, a na przestrzeni Myszkow-Zawiercie zupełnie zniszczona: pięć mostów zerwanych, plant podmyty, telegrafy porwane. Nasyp drogi żelaznej czterowiorstowej zupełnie został zniesiony, a most na Warcie dwusążniowy, tak zniszczony, że nawet z filarów kamiennych powyrywanych i płyt żelaznych znaku nie zostało.

Nadzwyczajnej tylko przytomności umysłu maszynisty prowadzącego pociąg, zawdzięczyć należy, że pociąg pospieszny idący od Granicy do Warszawy ocalał. Pociąg ten zatrzymany został prawie w chwili, kiedy jeden z mostów został zerwany. — Maszynista usiłował powrócić na poprzednią stację, ale wkrótce przekonano się, że powrót jest niemożebny, gdyż i most tylko co przejechany został zerwany.

Dotychczas z przyczyny braku komunikacji kolejowej i telegraficznej, jak również zalania dróg, nie można mieć szczegółów tej katastrofy z okolicy, to jednak jest pewnem, że nad Wartą i Przemszą kilka młynów zerwanych, a wioski najbardziej w tej miejscowości ucierpiały.

Wczoraj rano pociągiem pospiesznym wyprawiono z Warszawy szesnastu cieśli dla budowania tymczasowych mostów. Komunikacja jednakże jak się zdaje, nie będzie przed dwoma tygodniami przywróconą. Naoczny świadek opowiadał nam, że cała okolica okropny przedstawia widok, a łąki, pola, ogrody, dotąd stoją pod wodą.

Pasażerowie z pociągu, który dotąd stoi na zepsutym nasypie, jedni na zbitych deskach przebyli wody i dostali się do wiosek stojących na górach, inni jeszcze przez wczoraj siedzieli w wagonach. Okropna ta nawałnica przeraziła bardzo miejscowych włościan, — a szkody przez wylew wody poczynione w gospodarstwie, dotąd jakkolwiek nieobliczone, jednakże są ogromne.

— **W Wiesbadenie** bawiąca dla kuracji jedna z obywatelek Warszawy, poszukując dla dzieci nauczyciela języka polskiego, uczyniła stosowne ogłoszenie w pismach miejscowych. Na to zgłosił się kandydat, który do interesantki wystósował list następujący:

„Naiprzud Przeprasam moje smialoscz pisiennie udać się do sanowne Panstwa czytaiąnć w gazetcie ze sanowne Painstwa życą sobie nauczycela w Polskim iezyku, więnć melduje się, mieskam przesło 8 lat z familją jestem z Warschwi Nainiszy Uklón zostąje zusianowanim S. Biermzwieg.

— **Rohatyn** 18. czerwca. Mieszkańcy miasta naszego ponoszą zarówno jak inne koszta utrzymania poczty, ale nie w tym stanie, w jakim się ona znajduje obecnie. Ponieważ niema do samego Rohatyna kolei, więc codziennie odchodzi wózek pocztowy do Bursztyna i odbiera wszystkie przesyłki, których zazwyczaj bywa dosyć, ale gdy przyjdzie odbiorca po swój pakunek, z trudnością może rozpoznać co mu oddają, bo w czasie niepogody i deszczu z każdego pakunku błoto i woda cieknie. Upraszamy przeto dyrekcję poczt, żeby się zmiłowała i raczyła łaskawie sprawić wózek kryty, a w takim razie mógłby odbiorca w porządku odebrać swój pakunek.

— **W Wilnie** w tych dniach odbyła się zabawna scena. Na jednej z ulic tłum żydów zatrzymał się przed ubogą chatą i uprowadził z niej młodą dziewczynę, czyniąc jej zarzut, iż jest opętaną. Orszak złożony z kapotowych i charchoczących fanatyków, podążył na kirkut razem ze swoją ofiarą. Odźwierny wzbraniał się wrota otworzyć i dopiero uczynił to, skoro mu zagrożono wywaleniem takowych. Tu wystąpił z tłumu czarnoksiężnik, umyślnie sprowadzony z Witebska i począł wymawiać nad dziewczyną zaklęcia, następnie położono ją na stole i tłum obecnych powtarzał słowa magicznych formuł, wypowiedziane przez czarnoksiężnika.

Wołano tedy: W imię Boga Wszechmocnego, Abrahama, Izaaka, Jakóba, w imieniu 10 przykazań, zaklinam cię przybyszu z podziemi, mieszkańcu gór, błot i lasów, abyś powrócił tam zkąd przyszedłeś. — Wśród obecnych panowało głuche milczenie. Wówczas czarnoksiężnik zawołał: „Odpowiedz mi kusicielu, czego chcesz.“ Na to słaby ozwał się głos kobiecy: „Nic.“

Po długich rozprawach oceniono, że w dziewczynie dwa zamieszkują duchy: męzki i żeński, oraz że obadwa są rodem z giełdy. Zebrani na kirkucie rabini uznali, że opętanie ma miejsce i że zły duch jest pochodzenia giełdowego. — Iluż tego rodzaju złych duchów naliczyć by można!

Gospodarstwo przem. i handel.

Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce urządzonej staraniem oddziału Towarzystwa gospodarskiego, mającej trwać trzy dni i odbyć się między 5. a 15. września 1879 r.

(Dokończenie.)

Postanowienia ogólne. §. 1. Wystawa odbędzie się w mieście powiatowem Bóbrka. Kryte stajnie dla inwentarza żywego i niezbędne zabudowania będą urządzone staraniem komitetu.

§. 2. Wystawa trwać będzie 3 dni w czasie między 5. a 15. września, dzień otwarcia poda się z końcem sierpnia do wiadomości publicznej.

§. 3. Termina zgłoszeń na inwentarz żywy ustanawia się do końca lipca, na inne przedmioty do 15. sierpnia, kartofle, jarzyny i wszytko inne podlegające zepsuciu, mogą być zgłaszane do 20. sierpnia.

Zgłoszenia mają być podane na arkuszach deklaracyjnych, których można dostać bezpłatnie w komitecie wystawy w Bóbrce, i u pp. delegatów komitetu w całej okolicy powiatu.

Arkusz deklaracyjny ma być wniesiony w 2 egzemplarzach, z których jeden zostanie w przechowaniu komitetu a drugi zaopatrzony podpisem komitetu, wręczonym będzie wystawcy.

§. 4. Przedmioty przeznaczone na wystawę mają być przesyłane *franco* pod adresem: Do komitetu wystawy powiatowej w Bóbrce z napisem: „Przedmiot wystawy.“

§. 5. Wystawcy uiszczać będą za miejsce następującą należytość za cały czas trwania wystawy:

I. W zabudowaniu dla bydła: a) od bydła rogatego i koni za sztukę 1 zł. placowego; b) w klatkach od owiec i nierogacizny za metr kwadr. 50 c.

II. W zabudowaniu przy ścianie: a) wraz ze stołem na przedmioty od metra kwadrat. 1 zł.; b) w zabudowaniu na wolno stojące przedmioty, od metra kwadr. 50 c.

III. Dla przedmiotów na wolnym placu, bez nakrycia: a) dla producentów większych, przemysłowców, fabrykantów od metra kw. 15 c.; b) dla mniejszych posiadłości, rzemieślników i drobnyca przemysłowców od metra kw. 5 c.; c) dla bydła włościańskiego przy barjerze 10 c. od sztuki; d) o kojce na drób mają się postarać właściciele.

§. 6. Miejsce i przestrzeń na pomieszczenie przedmiotów oznacza gospodarz wystawy.

§. 7. Każdy wystawca własnym kosztem swoje okazy sprowadzi, rozpakuje i ustawi, również własnym kosztem zabierze z wystawy.

§. 8. Przedmioty wystawione przeznaczone na sprzedaż, winne być zaopatrzone w kartkę z oznaczeniem ceny. Komitet zastrzega sobie pierwszeństwo przy nabywaniu przedmiotów.

§. 9. Wystawcy życzący sobie sprzedać swoje okazy przez licytację, mają się na dzień przed zamknięciem wystawy, zgłosić do komitetu, który się tem zajmie za opłatą ½ procent od uzyskanej sumy ze sprzedaży.

Każda sprzedaż z wolnej ręki musi być zameldowana komitetowi, któremu należy złożyć od otrzymanej ceny: od inwentarza żywego 3 procent, od martwego 1 procent.

§. 10. Wszystkie zwierzęta przeznaczone na wystawę zaopatrzone być muszą w świadectwa zdrowia z potwierdzeniem, że w okolicy, z której pochodzą, nie ma zarazy. — Wystawcy wszelkich zwierząt mają dodać stosowną do nich obsługę oraz zaopatrzeć je w naczynia do pojenia i inne potrzebne sprzęty.

Karmienie należy do wystawców — paszę i słomę będzie można dostać w miejscu od wskazanych przez komitet przedsiębiorców.

Dla bydła włościańskiego postara się komitet o bezpłatną karmę.

§. 11. Nasiona zbóż, rośliny okopowe i głąbie powinne być w workach, pożądanem jest do próbek zboża lub nasion dodać okazy kłosów i strączków.

§. 12. Napoje wszelkiego rodzaju mają być nadesłane w dwóch butelkach zapieczętowanych, opatrzonych karteczką z wyrażeniem rodzaju napoju i roku pochodzenia.

§. 13. Okazy uznane przez wyznaczonych sędziów za najlepsze i najpożyteczniejsze, będą premiowane, a mianowicie:

a) Wystawców zamieszkałych w obrębie powiatu medalami srebrnemi, bronzowemi, nagrodami pieniężnemi i listami pochwalnemi.

b) Wystawców z obcych powiatów tylko listami pochwalnemi. Komitet zwraca uwagę wystawców, iż inwentarz żywy tylko własnego chowu może być przedstawionym do premiowania. Przyznanie nagród nastąpi ostatniego dnia wystawy.

§. 14. Wraz z wystawą połączone będzie losowanie zakupionych przez komitet celniejszych okazów i odbędzie się ostatniego dnia wystawy. Losy po 40 ct. będzie można dostać w komitecie, u pp. delegatów i w czasie wystawy na miejscu.

§. 15. Przedmioty wylosowane lub zakupione, jako też i wszystkie inne wystawione, mają być bezzwłocznie po ukończeniu wystawy zabrane.

W ciągu trwania wystawy nie wolno usuwać żadnego przedmiotu z miejsca.

§. 16. Wstęp na wystawę ustanawia się za cały czas trwania tejże 1 zł. od osoby. Za każdorazowe wejście 20 ct.

Dla członków oddziału włościan, którzy się wykażą kwitem na wypłaconą wkładkę za rok 1879, zniża się cena wstępu na cały czas trwania wystawy 50 ct., za jednorazowe wejście 10 ct.

Wystawcy otrzymają wolne karty wstępu tylko dla ich osoby ważne. Osoby do posługi i dozoru dostają osobne oznaki.

§. 17. Wszelkie zażalenia mają być wnoszone do komitetu wystawy. — Wystawcy i ich służba poddać się mają rozporządzeniom gospodarza wystawy.

§. 18. Komitet nie jest odpowiedzialny za uszkodzenia lub zatracenie przedmiotów, starać się jednak będzie o wszelkie środki bezpieczeństwa.

§. 19. Wszelkie pisma dotyczące wystawy należy adresować: „Do komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce na ręce Wgo Teofila Waydowskiego“.

Z komitetu wystawy powiatowej rolniczo-przemysłowej w Bóbrce 1879.

Seweryn Henzel, prezes.

Teofil Waydowski, członek komit. sekretarz.

Lwów dnia 20. czerwca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 8·— do 9·— zł., — żyto od 4·75 do 5·10 zł., — jęczmień od 4·25 do 5·— zł., — owies od 4·50 do 5·15 zł., — hreczka od —·— do —·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 4·50 do 5·— zł., — kukurudza nowa od 4·25 do 4·75 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·— do 7·— zł., — groch pastewny od 4·25 do 4·75 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·— do 8·75 zł., — bobik od —·— do 4·75 zł., — wyka od 3·75 do 4·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 30 do 33·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledna od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 38·— do 42·— zł., — kminek od 29·— do 33·— zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od —·— zł., do —·— zł., na sierpień, wrzesień od 10·25 do 11·— zł., — rzepak letni od 10·— do 10·50 zł., gotowy na sierpień i wrzesień 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 9·— do 9·50 zł., — nasienie lniane od 11·— do 11·50 zł., — nasienie konopne od —·— do 8·75 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 27·50 do 27·75 zł.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Buczacz dnia 20. czerwca. Komitet przedwyborczy miejski uchwalił zgłaszających się dotychczas kandydatów dra. Emila Byka i dra. Jana Frieda zaprosić celem wysłuchania wyznania wiary politycznej, inni kandydaci do komitetu nie zgłosili się. Bernard Stein, burmistrz i przewodniczący komitetu przedwyborczego miejskiego.

Wiedeń d. 19. czerwca. Według „Pol. Corresp.“ w tutejszych kołach decydujących nic do południa nie było wiadomoo zażądaniu niby przez Francję detronizacji chedywa.

Kair d. 19. czerwca. Ministrowie egipscy już się prawie skłaniają przystać na abdykację chedywa, której konzulowie Anglii i Francji doradzają, przyrzekając, że ułatwią nowemu chedywowi uregulowanie kwestyj finansowych, tudzież zaprowadzenie nowego rządu. Chedyw jeszcze niezdecydowany.

Madryt d. 19. czerwca. Odkryto spisek socjalistyczny w San Miguel pod Perez. Siedmiu przewódzców aresztowano, wykaz spiskowców zabrano.

Wersal dnia 19. czerwca. Kongres (senat i Izba posłów złączone w jedno ciało) otwarty pod przewodnictwem Martelsa. Minister sprawiedliwości przedkłada projekt ustawy o przeniesieniu Izb do Paryża. Uchwalono traktować ten projekt jako naglący, i przyjęto wniosek wybrania komisji z 15 członków. Po wylosowaniu biura kongresu zamknięto posiedzenie. Za ponownem otwarciem posiedzenia ogłasza prezydent nazwiska członków komisji. Są to sami republikanie. Kilku legitymistów z prawicy protestuje. Wniosek legitymisty Baudryassoua, aby zganić to postępowanie, odrzucono. Posiedzenie znowu zamknięto, poczem je trzeci raz otworzono. Sprawozdawca komisyjny pan Simon wnosi przyjąć projekt ustawy. Legitymista Brun opponuje temu, obawiając się zaburzeń. Bonapartysta Cassagnac oświadcza się za powrotem Izb do Paryża, gdyż to sprowadzi upadek republiki. Poczem uchylenie artykułu 9. konstytucji 549 głosami przeciw 262 przyjęto, i kongres został zamknięty.

Berlin d. 19. czerwca. Posiedzenie parlamentu niemieckiego. Na interpelację Delbrücka, czy rząd zamierza zmienić ustawę monetarną (obok waluty złotej zaprowadzić srebrną), odpowiada Bismark: Co o tem myślą rządy Rzeszy, nie wiem; co do mnie, uważam za rzecz niepożyteczną, mówić o tem akademicznie. Mojem zdaniem, interpelacja jest nierozważnie wniesioną. Ani Rada związkowa, ani ministerjum pruskie nie poruszały tej sprawy. Ze względów praktycznych zastanowiono sprzedaż srebra (bitej monety srebrnej), czekając na lepsze ceny srebra. O zmianie ustawy nie myślano. — Prezydent banku Dechend oświadcza: W skutek obniżenia się cen srebra stracono już przy sprzedaży srebra 92½ miliona mark; dlatego należy jeszcze zatrzymać talary srebrne w obiegu, i z dalszą sprzedażą srebra kilka lat poczekać. — Bamberger powołuje się na doniesienie posła angielskiego, interpelacja nie była przeto nierozważną. — Bismark odpiera: Interpelację tę uważam za demonstrację przeciw taryfie cłowej; gdyby mnie prywatnie zapytano, byłbym dał wyjaśnienia bez ogródki.

Darmstadt dnia 19. czerwca. Według „Darmstaeter Zeitung“ otrzymał książę bułgarski wielki krzyż angielskiego orderu Łaziebnego na wielkim łańcuchu, tudzież wielką wstęgę belgijskiego orderu Leopolda i pruskiego orderu Orła białego.

Petersburg d. 19. czerwca. Gorczakow wyjeżdża dzisiaj wprost do Baden-Baden.

Londyn d. 20. czerwca. Według urzędowych doniesień z Przylądka Dobrej nadziei, ks. Ludwik Napoleon (jedyny syn cesarza Napoleona III.) poległ; zwłoki jego znaleziono. Lord Sydnej udał się do Chislehurst z tą wiadomością do matki księcia, cesarzowej Eugenii.

Z Kapstadtu donoszą do „Biura Reutera“ pod d. 3. bm.: Książę Ludwik Napoleon udał się z kilkoma oficerami na mały rekonesans, wraz z nimi zsiadł z konia, został przez Zulusów napadnięty i zabity.

Londyn 20. czerwca. W Izbie gmin lord Stanley zawiadamiając o śmierci księcia Napoleona w wymownych słowach wyraził ubolewanie i współczucie dla Eugenii. Książę brał udział w rekonesansie pod rozkazami angielskiego jeneralnego kwatermistrza. Zwłoki księcia okryte 17 ranami od włóczni będą pod eskortą przewiezione do Anglii.

„Times“ donoszą: Reprezentanci Francji i Anglii otrzymali instrukcję, zewezwać wspólnie Kedywa, aby wybierał jedno z dwojga: albo dobrowolną rezygnację z zatrzymaniem pensji pod opieką obu rządów, albo przymusowe usunięcie w skutek bezpośredniej interwencji mocarstw zachodnich lub w skutek firmanu Porty.

„Standard“ donosi z Aleksandrji d. 19. bm.: Reprezentanci Francji i Anglii zażądali abdykacji kedywa na rzecz Tewfika. Kedyw zażądał 24-godzinnego czasu do namysłu, aby dla zaspokojenia swoich wierzycieli, którzy wyrobili sobie wyroki sądowe, na zastaw klejnotów swoich zaciągnąć pożyczkę u bankierów egipskich. Jeżeli Rotszyld wypłaci gotówką pożyczkę na domeny, i wierzyciele w zupełności będą zaspokojeni, natenczas kedyw będzie abdykował na rzecz Tewfika.

Lwów, z Izby handlowej, 20. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	243	50	246	50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	134	—	137	—
Banku hip. galic. po 200 zł.	266	—	269	—
„ kred. galic. po 200 złr.	227	—	231	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	89	75	90	75
„ „ „ 4 „ „	82	75	83	75
„ „ „ 5 „ okres.	89	75	90	75
Banku hipot. galic. 6 pct.	94	75	95	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	95	50	—	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91	—	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	88	50	89	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	91	—	92	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94	—	96	—
Losy miasta Krakowa	19	—	20	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	37	5	46
„ cesarski	5	42	5	51
Napoleondor	9	22	9	32
Półimperjał rosyjski	9	45	9	60
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	67
„ „ papierowy	1	13	1	15
100 marek niemieckich	56	80	57	40
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 19. czerwca 1879.

godz. 2. min. 30 popołudniu.

Losy kredytowe	170.75.	Węgier. kred.	251.60
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	126.30
Unionsbank	86.50.	Kolej Kar. Lud.	244.—
Nordbahn	228.—.	Kolej Połudn.	88.—
Kolej Alföld.	135.25.	Kolej Elżbiety	179.50
Kolej Lw.-czer.	135.—.	Węg. Nordostb	127.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun	114.—
Węg. obl. p. w zł.	74.25.	Galic. indemniz.	88.50
Losy z r. 1864	157.—.	Kolej siedmiog.	103.25
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	22.75
Węg. renta w zł.	93.60.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	121.50.	Rosy. rubel pap.	1.14¼
Losy węgier.	103.—.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 20. czerwca.

godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kredytowe	260.30	Anglo-Austrjackie	126.30
Kolei Kar. Lud.	244.50	Kolej Południowa	.—
Unionsbank	86.60	Napoleondor	9.25
Rosyj. banknoty	1.14½	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 19. czerwca.

godzina 5 minut 30 popołudniu.

Rosyj. bankn.	2[illegible]0.60	Akcje kredyt.	454 50
Lombardy	154 50	Galicyjskie	107.—
Kolei Rumuńs.	30 80	Austrjackie bankn.	175.50

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 —	90.50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	82 50	83 25

Lwów d. 20. czerwca 1878.

Wiedeń 18. czerwca.	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 proc.	65 60	65 75
" w srebr. 5 "	63 15	63 3[illegible]
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 50	117 50
" 1860 " 500 " " 5 "	125 50	126 —
" 1860 " 100 " "	126 50	127 50
" 1864 " 100 " "	156 25	156 75
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 "	142 50	143 —
Renta złota 4 prct.	77 85	78 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 50	89 —
Bukowińskie	84 50	85 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 45	93 60
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	111 75	112 25
Węgierska poż. po 100 złr.	102 75	103 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	126 —	126 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	259 30	259 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	246 75	247 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800 —	810 —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.		—

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	61	
Banku austro-węg. po 600 złr.	828	8[illegible]9
Unionbank po 100 złr.	8[illegible]	84 4
Verkehsbank pow. po 140 złr.	117 —	118 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	121 40	121 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	135 25	135 75
Dniestrzańskiej " " "	557 —	559
Elżbiety " " m. k.	178 50	179 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2282 —	2288 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	145 25	145 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	244 —	244 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	134 50	[illegible]3 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	126 50	127 —
" " lit. B. po 200		— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	136 50	137 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	10[illegible] 50	[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	281 25	281 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	88 50	89 —
Tramway wied. po 170 zł.	88 —	88 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	102 75	[illegible]
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr.	126 —	126 50
Węg. wsch. (Osth.) po 200 zł.	— —	— —

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	122	123 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł	114 —	115 —
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa	99 50	100 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	84 —	— —
" " " " 5 pr. w. a	— —	91 25
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	95 25	95 50
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	97 50	98 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	
" " w. a. 5 "	101 20	101 35
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	— —	77 25
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	81 15	82 —
Czewka z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85	85 7
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 —	95 5
" em. 1862 5 prct.	94	94 50
" em. 1870 5 "	93	93 5
" em. 1872 5 " "	95 50	96 50
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 50	105
" " 5 " w. a.	98 25	98 75
" " 5 " srebr.	103 75	104 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 50	102 80
" II. em. 5 prc.	101 50	[illegible]
" III. em. 1871 300	100 75	101 25
" IV. em. a 300 zł. 5 p.		—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 25	82 75
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	85 —	85 50

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 —	79 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	75 25	75 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	87 —	87 30
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	94 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	—	[illegible]3 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	71 30	71 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	171 —	171 50
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 75	16 25
Krakkowska po 20 zł.	19 —	19 50
Palffy po 40 zł. m. k.	86 —	86 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 75	17 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	38 —	39
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 25	24 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	33	33 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 —	34 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 50	56 7
Frankfurt 100 mark	56 50	56 70
Hamburg 100 mark	56 50	56 70
Londyn 100 funt. szterl.	116 —	116 20
Paryż 100 franków	46 —	46 —

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Przyjechali dnia 20. czerwca 1879.

Hotel Europejski. H. hr. Brcze z Krakowa, S. br. Bronicki z Zaleszczyk, W. Jankowski z Tarnopola.

Hotel Zorza. K. książę Wiażemski z Rosji, Dr. E. Duniecki z Wiednia, Gheorghian z Jass, B. Horodyński z Zbydniowa, W. Younga z Trzciańca, J. Kusznierski z Rosji, A. Oborski z Ujowa, B. Siemiginowski z Siekierzyńca, St. Skarzyński z Studzianki.

Hotel Angielski. Dr. W. Waygart z Przemyśla, W. Strończak z Sąd. Wiszni, K. Ribecki z Byszowa, F. Bielawski z Wolynia, E. Rylski z Czarnołozca, H. Szeliski z Komborni, J. Tyszkowski z Hayworonki, A. Ujejski z Denysowa, A. Wasilewski z Wolicy Barylowej, T. Wasilewski z Sienkowa.

Hotel Warszawski. St. Romanowski z Piotrowa, G. Hahn z Podbuża.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skorin.